WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 28. października.

(*Wniosek p. Chlumetzky'ego. — Opactwo tynieckie. — Odpowiedź hr. Taaffego*).

(R.) Wczoraj o godz. 5. po południu zebrało się Koło polskie na posiedzenie pod przewodnictwem p. Grocholskiego.

Na porządku dziennym była sprawa wniosku p. Chlumetzky'ego jako wniosku mniejszości podkomisji dla związku cłowo-handlowego z Węgrami domagającego się, ażeby traktat handlowo-cłowy z Węgrami wszedł w życie dopiero z chwilą, w której Parlament osobną ustawą to postanowi.

P. Grocholski objaśnia, że co do formy bardzo dziwny ten wniosek ma na celu utrzymanie związku pomiedzy trzema przedłożeniami ugodowemi. Parlament bowiem uchwaliłby ową ustawę dodatkową wtedy dopiero, kiedy wszystkie trzy ustawy ugodowe zostałyby zgodnie pomiędzy obydwoma państwami ułożone.

P. Gniewosz popiera usilnie wniosek Chlumetzky'ego, nie dla tego jakoby był przeszedł do opozycji od czasu, jak przestał być urzędnikiem—ale dla tego, ponieważ w tym wniosku widzi zawarowane formy konstytucyjne. Parlament powinien bowiem zachować w swem ręku także chwilę, w której taka ustawa w życie wchodzi.

P. Grotowski sądził, że należy przedewszystkiem powiązać sprawę cłowej taryfy ze sprawami ugodowemi, tak aby ugoda nie mogła stanąć przed uchwaleniem naszych postulatów.

P. Lewakowski nie ma powodu ufać obecnemu Rządowi i sądzi, że presja w myśl wniosków pp. Chlumetzky'ego i Grotowskiego może sama już zapewnić uwzględnienie żądań naszego kraju.

P. Grocholski nie tylko nie uznaje zawarowania form konstytucyjnych we wniosku p. Chlumetzky'ego, lecz przeciwnie sądzi, że ten wniosek jest dziwną anomalią. Nie mniema również, aby połączenie spraw krajowych ze sprawami państwowemi, tym pierwszym na dobre wyszło. Jeżeli uchwalimy, że ugoda nie dojdzie przedtem do końca, zanim nowa taryfa cłowa zostanie uchwaloną, stworzymy presję nie na Rząd, ale na siebie samych. Ponieważ Sejm węgierski musi być 1. maja rozwiązany i nowe wybory będą rozpisane, więc w marcu i kwietniu nastąpi najgwałtowniejsza presja ze strony Rządu, aby wszystko ułatwić, co jest z ugodą w związku choćby z poświęceniem postulatów większości i jej klubów. Jeżeli cło od nafty z temi sprawami zwiążemy, to „może p. Lewakowski i p. Grotowski nie skapitulują, ale doświadczenie uczy, że nie wszyscy potrafią się presji oprzeć" ! Należy zatem odłączyć na razie sprawę naszych postulatów od sprawy ugody, przez co umożliwimy stalsze obstawanie przy naszych żądaniach. Zresztą mogą zajść okoliczności, pośród których wniosek p. Grotowskiego okaże się stosownym, ale na każdy sposób nie należy go obecnie uchwalać.

Koło oświadczyło się ogromną większością przeciwko wnioskowi p. Chlumetzky'ego.

Następnie wytoczył p. Bobrzyński sprawę opactwa tynieckiego. Opactwo *Centum viarum* zostało przed 100 laty przez Rząd zabrane i znajduje się obecnie na gruncie kameralnym, służy jednak prowizorycznie jako parafialny kościół. Wspaniałej tej budowli romańskiej grozi obecnie zupełna ruina. Centralna komisja konserwatorska, jak zwykle dla spraw galicyjskich, złamanego szeląga dać nie chce, żądają natomiast od konkurencji parafialnej, aby gmach restaurowała, co przechodzi jej siły. W tej sprawie wniesiono imieniem konserwatora Łepkowskiego petycje do Koła, do Izby i do Rządu o fundusz na restaurację pomnika. — Wniosek, ażeby Koło poparło u Rządu tę petycję, przyjęto je dnogłośnie.

Wreszcie oświadczył p. Jaworski, że na poufne zapytanie w sprawie przerwania mowy p. Lewakowskiego, odpowiedział prezydent ministrów, że komisarz rządowy postąpił sobie zupełnie odpowiednio. Nad tą sprawą będzie Koło obradować na jednem z posiedzeń najbliższych.

Jeszcze jedno muszę dodać. Mylnie podano w sprawozdaniu z posiedzenia Koła z dnia 24. października, że p. Abrahamowicz oświadczył się przeciw reasumcji uchwały Koła w sprawie banknotów, dla tego, ponieważ nie chciał gotować Rządowi przykrości. P. Abrahamowicz przestrzegał jedynie przed taką formą reasumcji, którąby Koło zaangażowała w kierunku żądań czeskich, i na posiedzeniu wieczornem głosował za reasumcją.

Wiedeń 28. października.

(*Wniosek mniejszości komisji ugodowej. — Zgoda ministra na postępowanie komisarza. — Przemówienie p. Popowskiego*).

(R.) Kilka jeszcze słów dodać muszę dla wyjaśnienia sprawy, którą zajmowało się wczoraj Koło polskie, jak o tem opiewa przesłane wam równocześnie streszczenie dotyczących obrad. — Przy sprawozdaniu podkomisji dla związku handlowo-cłowego (sprawozdawca p. Sochor) znajduje się na osobnej karcie kod tytułem „Wotum mniejszości" następujący wniosek: „Chwila, w której niniejsza ustawa (tj. ustawa o cłowo-handlowym związku z Węgrami) ma wejść w życie, oznaczoną będzie osobną ustawą." Pod wnioskiem podpisany p. Chlumetzky, wszyscy członkowie lewicy, zasiadający w komisji ugodowej, i p. Lienbacher. Zamiar, jakim się kierowała lewica, stawiając ten wniosek, dość jasny. Wiadomo, z jaką wytrwałością nalegała ona na to, aż by wszystkie przedłożenia ugodowe (nie wyjmując noweli cłowej i statutu bankowego) pozostały ze sobą w ścisłym związku, tak, ażeby jedno bez drugiego nie mogło wejść w życie. Wprawdzie nie udało jej się skłonić Rządu do tego, aby wszystkie przedłożenia razem związane zostały, a chociaż Rząd oświadczył się za tem, że trzy ustawy — bankowa, handlowo-cłowa i cukrowa — znajdują się w ścisłym koneksie, dwie ostatnie z koneksu tego wyłączył. Sprawa naftowa pozostała niezależną, tak, jak tego wymaga jej powodzenie. Lecz lewica nie dała za wygraną. Za pomocą wotum mniejszości usiłuje wywrzeć ponownie presję na Rząd, ażeby tem łatwiej — gdyby się jej wniosek stał uchwałą — zmusić potem Rząd do przyspieszenia wprowadzenia w życie noweli cłowej i zawartych w niej ceł industryjnych. I rzeczywiście staćby się mogło, że Rząd pod taką presją wprowadziłby w życie nowelę cłową, nie troszcząc się więcej o to, jaką ona jest i pozostawiając cła od nafty takiemi, jakich chce Rząd węgierski. Że to krajowi na dobreby nie wyszło, powtarzać nie potrzebujemy, bośmy powtarzali już tyle razy, że tylko taka reforma ceł mieć może dla nas jakąś wartość, która uwzględni w należytym stopniu potrzeby naszego kraju.

Zresztą do tego, co powiedział wczoraj w Kole poselskiem JE. p. Grocholski, nic więcej się dodać nie da i sądzimy, że Koło polskie postąpiło zupełnie w myśl interesów kraju, postanawiając znaczną większością głosować przeciw wnioskowi p. Chlumetzky'ego.

Inna sprawa, poruszona ku końcowi wczorajszego posiedzenia nie potrzebuje również wiele komentarzy. Mamy tu na myśli odpowiedź prezydenta ministrów na przedstawienia deputacji Koła polskiego w znanej aż nadto dobrze sprawie wyborczego zgromadzenia we Lwowie. A i tego powtarzać zdaje się nie potrzeba, że nie chodziło tu wyłącznie ani o osobistość p. Lewakowskiego, ani o to jedno zgromadzenie, ani o postępowanie tego jednego urzędnika: — chodziło w ogóle o wolność poselską i obywatelską, o wolność słowa, która się w kraju naszym traktuje tak prawie, jak... w Chinach. Z tego też szerokiego stanowiska poruszyła sprawę tę deputacja wysłana przez Koło do hr. Taaffego (tak nas przynajmniej zapewniano i tak opiewała wyraźna uchwała Koła w tym względzie). I cóż usłyszała w odpowiedzi? Chyba nie ma po co powtarzać to po raz drugi... A przypuścić jedno tylko można w obec tej odpowiedzi, że dziwne postępowanie niektórych organów rządowych w naszym kraju nie jest niestety przypadkowe, lecz zgodne z wolą i wiedzą Ministerstwa.

Sprawa ta nie załatwiona jeszcze ostatecznie. Koło polskie ma się nią jeszcze zająć. Ale kiedy? — pytanie. Czy dopiero w lutym? Rzecz taka nie cierpi właściwie najmniejszej zwłoki. Koło uczyniło dalsze postępowanie swoje w tej sprawie zależnem od odpowiedzi, jaką otrzyma od prezydenta ministrów. Ze odpowiedź ta nikogo nie zadowoliła (prócz chyba tych, których ścisłym obowiązkiem jest być ze wszystkiego zadowolonymi), — to rzecz jasna. Jakżeż to będzie wyglądać, jeżeli Koło dopiero za trzy miesiące zacznie się zastanawiać nad tem, co ma począć z tym fantem. Ba, kiedy teraz już czasu nie ma, bo przed niedzielą Parlament skończyć się musi!... Jesteśmy zawsze bardzo wygodni.

Nie zwróciliśmy dotychczas należytej uwagi na mowę posła Popowskiego, wypowiedzianą przed paru dniami przy sposobności obrad nad wyborem rekruta. A była to rzecz ze wszech miar uwagi godna. Poseł ten, znający doskonale wszystkie słabe strony urządzeń wojskowych, umiał je chwytać bardzo zręcznie i krytykować w sposób bardzo zajmujący. (Przemówieniem jego zajmiemy się. Prz. Red.)

Objawy nowego kierunku w nauce języków klasycznych.

(Ciąg dalszy.)

Oprócz tego wiele czasu traci się w szkole, zanim ostatecznie mylne szczegóły zostaną sprostowane; *copia verborum*, nie ujęta w karby ścisłości i ładu, zawsze chromać musi; a że treść takich piśmiennych preparacyj nie może być u wszystkich równa — chyba że jeden od drugiego odpisze — więc i powtórzenie poznanych wokabuł bardzo jest utrudnione, częstokroć wprost niemożliwe.

Samo zatem wyszukiwanie wyrazów jest pracą mechaniczną, więcej kształci palce, aniżeli umysł. Celem zaś domowego przygotowania jest poznanie znaczeń wyrazów, aby przy ich pomocy tekst ze zrozumieniem przetłomaczyć. Im prędzej to się stanie, tem więcej zajęcia obudza utwór czytany, tem lepsze plony wyda lektura. Praca, połączona z wertowaniem słownika, mogłaby mieć pewną wartość, gdyby oznaczenie form poszczególnych wymagało głębszego zastanowienia się, jak n. p. w języku greckim. W języku łacińskim jednak sprowadzanie wyrazów do form zasadniczych jest nadzwyczajnie proste i łatwe; natomiast zrozumienie gramatycznej ich zawisłości stanowi trudność, wymagającą przytomności umysłu i pobudzającą do myślenia.

Aby więc zapobiedz bezpożytecznej stracie czasu, z jaką mozolne wyszukiwanie i spisywanie słów jest połączone; aby zapobiedz szkodliwemu uczeniu się błędnych szczegółów, a oraz zapewnić uczniowi stały zasób wyrazów i nie zniewalać go do korzystania z środków niedozwolonych, zaczęto w najnowszych czasach wydawać drukowane preparacje, zawierające w krótkości to wszystko, co uczniowi do samodzielnego zrozumienia treści i formy autora nieodzownie jest potrzebne. Przy pomocy takiej preparacji może uczeń, nie tracąc czasu na mechanicznej a uwagę rozpraszającej czynności, skupić swe myśli w tym kierunku, by zrozumieć budowę zdania i znaleźć dla niej najodpowiedniejszą formę w języku polskim. Wtenczas może i nauka szkolna raźniejsze przybrać tempo i znajomość wokabuł może rozszerzać się jednostajnie i konsekwentnie; uczeń zaś widząc rzetelny owoc swej pracy, z ochotą zabiera się do niej, tem bardziej iż siły jego mogą jej snadnie podołać.

Takie to pedagogicznie usprawiedliwione ułatwienie pracy domowej, połączone z wielkiem zaoszczędzeniem czasu i trudu, a spotęgowaniem czynności umysłowych — było też bodźcem do wydania książeczek, powyżej wymienionych. Mogą one być dla uczniów pomocą wielce użyteczną, a że są środkiem godziwym i pożądanym, te zdaje się nie potrzebuje już dowodu. Wartość atoli pedagogiczna drukowanych preparacyj, zależy głównie od zachowania właściwej miary w uchylaniu tych trudności, które zmniejszają korzyść, z czytania starożytnych autorów płynącą. Powinne one podawać jedynie to, co zapobiega pracy bezmyślnej, mechanicznej, a przytem uchylać te trudności, których siły ucznia pokonać nie mogą. Z przekroczeniem tej granicy staną się poparciem bezmyślności, której pragną zaradzić. Dotychczas jednak nie ma jeszcze zgody co do ogólnych zasad, których w układaniu tych podręczników trzymaćby się należało, chociaż kierunek ten powszechne już prawie znalazł uznanie. Z tego też zapewne powodu i owe polskie książeczki, różnią się poniekąd układem, lubo do jednego zdążają celu.

Pierwsza z nich, ułożona przez prof. W. K. składa się z dwóch części: leksykalnej i hermeneutycznej.

W pierwszej podaje autor porządkiem rozdziałów wyrazy i zwroty łacińskie, dodając im odpowiednie znaczenia polskie. W każdym wypadku etymologja służy mu za punkt wyjścia w oznaczeniu tego wyrazu polskiego, który w odnośnym wstępie tekstu najlepiej odpowiada myśli pisarza. Tu i owdzie dodane są zwięzłe uwagi stylistyczne i paragrafy, odsyłające do gramatyki po szczegóły, jużto w poprzednich latach okolicznościowo poznane, jużto zupełnie nowe.

Uznając użyteczność tej części, zalecającej się niezwykłą ścisłością i dokładnością, nie możemy się powstrzymać od kilku uwag, które możeby nie uszczupliły jej wartości, gdyby były uwzględnione. Najpierw nie byłoby rzeczą zbyteczną dodać do imion własnych odpowiednie imiona polskie i przynajmniej te szczegóły, które rzucają światło na odnośny ustęp tekstu. Tym sposobem możnaby ustalić polskie formy wyrazów obcych i uwolnić ucznia od doryw czych, zwykle bałamutnych zapisków. Powtóre przy niektórych słowach łacińskich spostrzegliśmy za wiele znaczeń polskich. Zdaniem naszem powinna preparacja zawierać tylko pierwotne znaczenie słowa, a gdzie to nie wystarcza, tam potrzeba dodać znaczenie dalsze, którego myśl tekstu wymaga. Natomiast wszelkie znaczenia pośrednie mogą snadnie być opuszczone: uzupełni je nauka szkolna przy pomocy myślących uczniów o ile tego wymagać będzie potrzebą. Ostatecznie mogłyby one jako ogniwa pośrednie ujęte być w nawiasy, by się ich uczeń na pamięć nie potrzebował uczyć. Sądzimy bowiem, iż treść drukowanego wokabularza powinien uczeń dosłownie sobie spamiętać, gdyż tym tylko sposobem może powstać ład i jednostajność w tak ważnej nauce wokabuł. Tymczasem preparacja p. K. podaje nieraz 4, 5, a nawet 6 znaczeń polskich, w skutek czego albo za wiele żąda od ucznia, albo zostawia mu wybór, a z nim i możność popełnienia błędu. Również uwagi gramatyczne, znajdujące się w części leksykalnej, gwoli systematyczności odpowiedniejsze miejsce znalazłyby w części objaśniającej. Co się zaś tyczy t. zw. frazesów czyli stałych zwrotów, w których różnica języków mniej lub więcej się uwydatnia, to sądzimy, iż lepiejby było umieścić je przy końcu poszczególnych rozdziałów albo nawet żywotów. Wtenczas możnaby je łatwiej powtórzyć i to nie tylko porządkiem osnowy utworu, lecz także według innych grup n. p. etymologicznych, stylistycznych, przedmiotowych i t. p. Na dobór znaczeń polskich piszemy się w zupełności; są one trafne, a spamiętane przez ucznia nie przyniosą mu szkody, choćby nawet tu i owdzie nauczyciel w szkole skłaniał się więcej ku innemu wyrażeniu. Mniemamy bowiem, iż preparacja, podając uczniowi pokarm zdrowy i w nienaganną formę ujęty, nie może i nie powinna krępować indywidualnej swobody nauczyciela świadomego celu i zadania instrukcji szkolnej.

(*Dokończenie nastąpi*).

Rada państwa.

Wiedeń 29. października. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby deputowanych). Rząd przedkłada projekt do ustawy względem wyrównania podatku gruntowego na podstawie postępowania reklamacyjnego.

W odpowiedzi na interpelację Foreggera w sprawie ułożenia listy przysięgłych w Cylei, oświadcza minister Prażak, że po przeprowadzeniu dochodzeń nie może już wątpić, iż przy układaniu dorocznych list przysięgłych postępowano z całą obowiązkową ścisłością bez narodowościowego uprzedzenia; dostrzegł on jednak, iż przytem nadawano ustawom taką interpretację, którą on uważa za nieuzasadnioną. Ustawa postanawia mianowicie, iż przy wyborze osób, wciągniętych do listy pierwotnej, należy uwzględniać także ich znajomość językową.

Minister uważa za rzecz nieuprawnioną, aby wymaganie to rozumianem było w ten sposób, iżby powołanie na przysięgłego przy Sądzie obwodowym w Cylei zawisłem było od znajomości obu języków krajowych, a przeto, iżby wszyscy, którzy władają tylko tym językiem słoweńskim zostali wykluczeni.

Nie leży to z pewnością w duchu instytucji Sądów przysięgłych, aby cała ludność wiejska, a przeto znaczna część ludności całego okręgu była stale wykluczona od funkcji sędziów przysięgłych. To zapatrywanie objawił minister wyższemu Sądowi krajowemu w Gracu.

Na interpelacje względem konfiskaty *Voce catolica* odpowiada Prażak, iż postępowanie Prokuratorji w Trydencie zostało przez Sąd sankcjonowane, a przeto uważa za niewłaściwe brać ten wypadek za punkt wyjścia do wskazówek dla Prokuratorji.

---

2)

„Fiskalizm i prasa"

zestawił

Stanisław Pepłowski.

(Ciąg dalszy).

Trzecim a zarazem najuciążliwszym ciężarem gniotącym prasę angielską był stempel dziennikarski. Już w r. 1701 zamierzał Rząd królewski wprowadzić w życie ustawę stemplową, opodatkowującą prasę w ten sposób, iż za każdy egzemplarz pisma perjodycznego, wychodzącego w objętości jednego arkusza miała być uiszczana należytość stemplowa w kwocie jednego pensa, $\frac{1}{2}$ pensa zaś od półarkuszowego egzemplarza. Na wrzawę podniesioną z tego powodu głównie przez wydawców tanich pisemek ludowych, Parlament dla utrzymania egzystencji popularnych wydawnictw odrzucił wniosek rządowy, który w łagodniejszej formie ukazał się ponownie w roku 1712. Tym razem zaprojektowana skala stemplowa wynosiła pół pensa za arkuszowy egzemplarz, $1\frac{1}{2}$ pensa za egzemplarz obejmujący półtora arkusza druku. W orędziu królewskiem popierającem rzeczony wniosek, szczególny nacisk położono na charakter prewencyjny takowego, zwłaszcza, że cenzura prasowa przestała istnieć w Anglji w r. 1688.

Zamysłom Rządu sprzyjała sytuacja polityczna. Członkowie Parlamentu tak Izby wyższej jak i niższej, rozjątrzeni względem prasy, która pozwalała sobie ostro krytykować ich czynności, dopomogli skwapliwie Rządowi królowej Anny w jego zamiarze zakneblowania głosu dziennikarstwa. Stempel dziennikarski „*Duty on neros papers*," uchwalony zrazu w formie podatku od zadrukowanego papieru pisemek ulotnych i anonsów, wszedł nakoniec w życie i oddał Rządowi od razu znakomite usługi. Mnóstwo pism zwłaszcza przeznaczonych dla niższych klas społecznych, zakończyło w krótkim czasie swój żywot. Napróżno protestował nader wymownie przeciw nowej ustawie słynny dziennikarz Addison — takowa weszła w życie i miała się utrzymać w swej mocy przez długie jeszcze lata.

Skalę stemplową podwyższano nieustannie w latach: 1724, 1756, 1775. W r. 1797 wynosił stempel prasowy cztery pensy od pojedynczego numeru pisma, dwa pensy od arkusza dodatku. Tak nienaturalna wysokość podatku zmuszała naturalnym porządkiem rzeczy wydawców do obchodzenia ustawy na rozmaite sposoby. Z tego też czasu datują się olbrzymie rozmiary arkuszowe i drobny nieczytelny prawie druk dzienników angielskich. Przeważna jednak część wydawców nie zadowalając się omijaniem ustawy w ten mniej więcej legalny sposób, chwytała się środków wprost ustawą niedozwolonych Stemplowano zaledwo część nakładu, podczas gdy sprzedaż uliczna niestemplowanych kwitła w najlepsze. Poszukiwaniom władz skarbowych w celu wykrycia defraudantów, stawała ciągle na przeszkodzie ogólna niechęć przeciw ustawie krępującej wolność prasy.

Surowa uchwała Parlamentu z r. 1743, zagrażająca kolporterom karą 3-miesięcznego więzienia w razie przydybania u nich nieostemplowanych egzemplarzy, dolała tylko oliwy do ognia. Rozpoczęła się na tym punkcie otwarta walka przeciw Rządowi. Wówczas to powstało pisemko *Poor Man's Guardian* („Obrońca biednego człowieka") z programem ultraradykalnym, zawierającym nie mniej nie więcej tylko zasady zupełnego społecznego przewrotu. Wydawcą pisemka był Henry Hetherington, postać legendowa prawie w dziejach tamtejszego dziennikarstwa. Pisemko swe drukował Hetherington na bibule najgorszemi czcionkami — mimo to rozchodziło się takowe wkrótce po powstaniu w 100.000 egzemplarzy. Popularny redaktor wypowiedział celnikom otwartą walkę, gdyż systematycznie nie ostemplowywał numerów swego pisma, twierdząc, iż takowe nie jest dziennikiem. Do tego zapatrywania przychylił się również sąd przysięgłych pod prezydencją znanego naczelnika torysów, lorda Lyndhurst, uwalniając Hetheringtona od zarzuconej mu zbrodni podburzania do buntu i oszustwa na rzecz Skarbu.

Hetherington znalazł godnego towarzysza w osobie niejakiego Cleave'go, wydawcy *Police Gazette*, który swój demokratyczny organ przekradał przez straże celników w trumnach, zmówiwszy się w tym celu z karawaniarzem, sąsiadującym z drukarnią. W latach 1832—34 uwięziono blisko 500 osób pod zarzutem zabronionej sprzedaży nieostemplowanych numerów rozmaitych pism. Pod naciskiem opinji uznał w końcu Rząd konieczność zrobienia pewnych ustępstw. W roku 1836 zniżono ponownie skalę stemplową z 4 pensów na 1 pens od arkusza druku (1530 cali □). Koncesja ta wszakże nie zdołała zadowolić opozycji, której reprezentantem w tej sprawie stał się w Parlamencie Milner Gibson, żarliwy poplecznik partji Whigów. Corocznie z podziwienia godną wytrwałością wnosił Gibson w Izbie gmin projekt zniesienia stempla dziennikarskiego i zastąpienia takowego taksą pocztową od wysyłanych przez pocztę egzemplarzy (1 pens od sztuki). Wywodów Gibsona słuchano zrazu z szyderstwem, przechodząc nad niemi do porządku dziennego. Nie dał się atoli odstraszyć tem niepowodzeniem gorący szermierz postępu i pozyskując dla swej idei coraz to więcej zwolenników, doczekał się po latach jej zwycięztwa. Gdy mityngi, petycje i protesta nie przynosiły żadnych rezultatów, zorganizowała swe szeregi opozycja w stowarzyszenia, działające solidarnie i systematycznie w sprawie stemplowej. Pierwszem z nich było stowarzyszenie (o którem już powyżej wspomnieliśmy) „*The Press Association*", drugiem Towarzystwo, zawiązane celem zniesienia opłat od środków, służących do zdobycia oświaty. Przewodniczącym pierwszego był Wiliam Evart, na czele drugiego stanął Gibson. Oba stowarzyszenia pozyskały dla swej sprawy w krótkim przeciągu czasu 120 głosów w Izbie gmin. Dzięki niezmordowanej ich agitacji, nastąpiła w r. 1854 ponowna redukcja skali stempla prasowego, a w rok później zakończył takowy swą egzystencję w Wielkiej Brytanji. Zniesienie stempla podziałało nader dodatnio na rozwój prasy angielskiej. Przekonają nas o tym fakcie najlepiej cyfry. I tak: pierwszy drukowany tygodnik opuścił w Anglji prasę dnia 23. maja 1622, w czasie między r. 1661—1681 ukazało się przeszło 70 dzienników, które po dłuższej lub krótszej egzystencji zakończyły swój żywot. Wybuch rewolucji w r. 1684 spowodował powstanie 26 nowych pism. Wprowadzenie w życie stempla przyczyniło się znakomicie do zmniejszenia tej liczby, tak dalece, że w r. 1733 wychodziły w Londynie zaledwo 8 pisma codzienne, a 10 pism dwa razy tygodniowo. Bijące coraz to żywszem tętnem życie polityczne narodu musiało mimo wszelkich przeszkód fiskalnych wpływać ożywczo na rozwój prasy. Od roku 1753—1853 ludność Anglji wzrosła w czwórnasób, podczas gdy liczba dzienników zwiększyła się w stosunku jak 1 : 17. Zniżenia skali stemplowej wpływały przedewszystkiem na obniżenie ceny dzienników, zupełne zaś zniesienie stempla w roku 1855 spowodowało ogromny przyrost prasy. Natychmiast powstało 107 nowych pism, a liczba pism politycznych z 620 (w r. 1850) podskoczyła do cyfry 711.

W r. 1865 wychodziło w Wielkiej Brytanji 1271 dzienników i czasopism, zaś w r. 1885: 2052 dzienników a nadto 1298 pism zbiorowych i kwartalników. Z tej liczby 405 pism wypada na sam Londyn. Pism codziennych wychodzi 173, a nakłady dzienne niektórych z tych dzienników dosięgają bajecznej dla nas wysokości. *Daily Telegraph* bije 170.000, *Standard* 140,000, *Daily News* 90.000, *Echo* 80.000, *Times* 80.000 egzemplarzy dziennie. [7])

III.

Pierwszą drukowaną gazetę we Francji wydał w r. 1623, lekarz Teofrast Renaudot w Paryżu p. t.: *Nouvelles ordinaires de divers endroits.* Pismo to począwszy od r. 1631 (30. maja) poczęło wychodzić jako tygodnik p. t.: *Gazette de France.* Zrazu pismo to miało charakter przeważnie brukowy, anegdotyczny, później jednak rozwijając się co raz to bardziej przekształciło się w końcu w pismo codzienne. *Gazette de France* wychodzi po dziś dzień i jest najstarszym dziennikiem na kuli ziemskiej. Absolutne rządy Ludwika XIV. i jego następców nie mogły sprzyjać rozwojowi prasy, po koniec zatem wieku ośmnastego *Gazette de France* była jedynem pismem codziennem w królestwach Francji i Nawary.

Mimo to nie uszło i to jedyne pismo bystrej uwadze intendenta skarbu. Colbert obłożył je opłatą na rzecz skarbu; opłata ta miała atoli cechę podatku zarobkowego, nałożonego na przedsiębiorstwa drukarskie w ogólności.

Myśl właściwego stempla dziennikarskiego weszła we Francji w życie dopiero po wielkiej rewolucji. Ustawy z dnia 30. września 1797 i 3. listopada 1798 nakazywały drukowanie pism codziennych i perjodycznych tylko na ostemplowanych arkuszach. Stempel dziennikarski zaliczono do rzędu podatków konsumcyjnych i wysokość jego oznaczono w stosunku do innych podatków tej kategorji. Wysokość podatku zależała od objętości i ilości arkuszów druku, aby zaś zapobiedz wszelkim możliwym nadużyciom, oznaczono dokładnie tak maksymalną ilość wierszy na każdej stronnicy, jakoteż przeciętną ilość zgłosek przypadających na każdy wiersz z osobna. Wysokość skali stemplowej oscylowała między 1—5 centimów od arkusza. Podatkowi temu ulegały nietylko dzienniki i pisma perjodyczne, lecz także wszelkie rozprawy z dziedziny bieżącej polityki lub ekonomji o mniejszej objętości jak 3 arkusze druku.

W latach następnych podatek ten wyśrubywowano do coraz to większej wysokości — przyczem zauważyć należy w dziejach rozwoju prasy francuskiej ten szczególniejszy objaw, że każdoczesny Rząd, czy to republikański, królewski, czy też cesarski usiłował przedewszystkiem jak najsilniejsze pęta nałożyć prasie. I tak: Napoleon, jeszcze jako pierwszy konsul tolerował zaledwie egzystencję trzynastu dzienników, które pod względem polityki były w zupełności mu oddane. Rzecz jasna, że jako cesarz nie zmienił Napoleon swego postępowania w obec prasy.

„Charte octroyé" Ludwika XVIII. uznawała wprawdzie swobodę prasy, ten stan rzeczy trwał wszakże bardzo krótko, gdyż już rok 1820 przyniósł nowe środki prewencyjne, skierowane przeciwko prasie, zaostrzane jeszcze w ciągu lat następnych. Dwudziestego piątego lipca 1830 podpisał Karol X. z namowy Polignaca pamiętne rozporządzenie, znoszące w zupełności poręczoną konstytucyjnie wolność prasy. Krok ten przepłaciła starsza linja Bourbonów utratą korony. Krew ludu polała się wszakże i tym razem bezowocnie. „Charte" Ludwika zawarowała wprawdzie zrazu wolność prasy, zaraz jednak w roku następnym (1831) król mieszczański jął się środków mających na celu poskromienie opozycyjnej prasy. Fiskalizm zdał mu się najlepszą po temu bronią. Podwyższono zatem w r. 1831 stempel dziennikarski i zażądano od wydawców pism wychodzących częściej niż dwa razy tygodniowo kaucji w kwocie 24.000 franków. Jeszcze bardziej ścieśniono swobodę prasy z okazji zamachu Fieschiego (1835).

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Th. Fontane: „Aus England," Studien und Briefe (Stuttgart 1860) S. 209—325, Vocke: Geschichte der Steuer des britischen Reiches (Leipzig 1866) S. 250.

Bacquehem odpowiada szczegółowo na interpelację w sprawie Towarzystwa dla bukowińskich kolei lokalnych; zapewnia, iż Rząd w danym razie w obec sprzecznych interesów Towarzystwa, koncesjonarjuszów i przedsiębiorców budowy, starać się będzie, aby publiczne interesa nie były na szwank narażone.

W skutek interpelacji Kaizla zapowiada Bacquehem w najbliższym czasie przedłożenie ustawy o urządzeniu składów publicznych i lombardowaniu warantów.

W końcu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad ugodą cłowo-handlową.

Przy artykule XV. (domokrąztwo) zaznaczył Reicher szkody, na jakie narażoną jest ludność wiejska przez handel domokrążczy.

Pattai jest za ograniczeniem domokrąztwa, a zwłaszcza za wyłączeniem obcych.

Zaproponowane przez Fürnkranza imienne głosowanie nad tym artykułem zostało odrzucone, a artykuł ów wraz zrezolucjami przyjęty.

Artykuł XXII (Bośnja i Hercegowina) przyjęty został bez dyskusji.

Przy art. XXIII. o czasie trwania ugody aż do końca r. 1897, wykazuje Lueger, iż ze względów ekonomicznych i politycznych powinna być ugoda na więcej, niż na lat 10 zawartą. Co 10 lat odnawiających się rokowań używają Węgry dla przeparcia swych żądań. Jest to oburzające, że dwa narody cywilizacyjne, jak Niemcy i Słowianie, uciskane są przez narodowość niedorównywującą im ani pod względem liczebnym, ani cywilizacyjnym.

Przewodniczący Clam przerywa mowcy, ponieważ uważa za niestosowne, aby mówiono w Izbie o niewolnictwie w Węgrzech.

Lueger mówi dalej i proponuje w końcu, aby ugoda cłowo-handlowa zawarta została na wieczne czasy.

Weitlof oświadcza w imieniu swych towarzyszy że nie zgadza się z poglądami poprzedniego mowcy na Węgry. Poprzedni mowca popowinien się raczej ująć za Niemcami w tej połowie monarchji, niż rozbudzać wojnę z Węgrami.

Lueger celem faktycznego sprostowania oświadcza, iż zapatrywania jego zostały uznane przez zgromadzenie wyborców w Wiedniu.

Wice-prezydent odbiera mu głos, gdyż oświadczenie to nie jest sprostowaniem, ale rozwinięciem zapatrywań.

Artykuł ten przyjęto bez zmiany.

Przy §. 3. proponuje Chlumetzky wstawienie osobnego paragrafu, podług którego chwilę wejścia w życie tej ustawy oznaczać ma osobna ustawa. Wniosek ten motywuje mowca obszernie tem, że łączność przedłożeń ugodowych ma być wyrażoną w ustawie.

* * *

Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie omawiają w artykułach wstępnych wniosek Schmerlinga.

Presse pisze: Jeśli Izba panów wniosek ten przyjmie, należałoby się spodziewać, że odnośna komisja zajmie się także znanym reskryptem Herbsta, tyczącym się Sądów krajowych wyższych w Galicji, który co do formy i treści zgadza się zupełnie z rozporządzeniem Pražaka, i że udzieli wyjaśnień, dlaczego to, co wówczas było prawem, ma być dziś bezprawiem.

Vaterland utrzymuje, że szczegółowe zbadanie tego przedmiotu i dyskusja nad nim może być tylko pożyteczną dla ogólnych interesów.

Fremdenblatt oczekuje od Rządu wyczerpujących wyjaśnień co do dalszego stanowiska języka niemieckiego i dowodzi, że Niemcy w Czechach nie potrzebują się wcale lękać o awans swój w służbie państwowej.

* * *

Komisja budżetowa Izby panów przedstawiła już sprawozdanie swoje o przedłożeniu rządowem dotyczącem dalszego poboru podatków i dodatków, jak niemniej opędzenia kosztów administracji państwowej w czasie od 1. stycznia do końca marca 1887 i w referacie swoim wnosi aprobatę tego przedłożenia. To samo uczyniła komisja polityczna tej Izby w sprawie przedłożenia o poborze rekrutów w roku 1887 i na najbliższem posiedzeniu będą oba te sprawozdania po raz drugi czytane.

* * *

Z Wiednia donoszą, że hr. Beust dzień przed śmiercią przyrzekł p. Plenerowi *sen.* podpisać znany wniosek Schmerlinga, dotyczący najnowszego rozporządzenia ministra sprawiedliwości co do języka czeskiego w wyższych sądach w Pradze i Bernie.

* * *

W komisji legitymacyjnej zdawał p. Starzyński przedwczoraj sprawę o wyborze p. Bilińskiego i postawił wniosek agnoskowania wyboru. P. Tomaszczuk wykazywał, że nawet według sprawozdania referenta zaszły przy wyborze nieprawidłowości, nad któremi nie można bez nowych dochodzeń przejść do porządku dziennego. Nieprawidłowości dotyczą w pierwszym rzędzie teroryzowania wyborców przez urzędników zwłaszcza podatkowych a następnie doręczania legitymacyj wyborcom. Po dłuższej dyskusji uchwalono wezwać Rząd, aby przez Namiestnictwo galicyjskie zarządził dochodzenie względem 23 punktów.

Korespondencje.

Warszawa 28. października.

Wiadomości nadeszłe z Lublina i gubernji lubelskiej stwierdzają paniczny postrach, jaki ogarnął tamtejszą ludność żydowską, — gdy na rogach ulic i po wszystkich kramach, tudzież sklepach żydowskich pojawiły się afisze: „Tu sprzedaje się cholera.“ Podobno aresztowano już kilku agitatorów anty-semickich, a dochodzenia dalsze prowadzi żandarmerja. W kołach wojskowych widocznie ostygło dotychczasowe usposobienie wojownicze, co spowodowane zostało tem głównie, iż lekarze orzec mieli, że następca tronu wielki książę Mikołaj Aleksandrowicz nie długo pożyje, i już z wiosną należy być przygotowanym na ostateczności trawiącej choroby. To też koła dworskie zwróciły obecnie swoją uwagę na młodszego brata następcy tronu, wielkiego księcia Jerzego, urodzonego w roku 1871, który ma być odtąd na przyszłego samodzierzcę tronu carskiego kształconym. Nawet minister wojny, dotychczas nader wojennie usposobiony, zniósł polecenie zakazujące pułkownikom, udzielania oficerom dłuższych urlopów jak na 48 godzin i dziś mogą oficerowie opuszczać pułki za urlopem pułkownika aż na przeciąg dni 14, są tylko zobowiązani podać miejsce każdorazowego zamieszkania.

Praga 26. października.

(*P. Russ o Czechach. — Odpowiedź ministra Gautscha. — Jubileusz teatru czeskiego. — Pamflet Nar. Listów*).

(*jk.*) P. Russ przyznał, że Czesi mają kulturę. Fakt ten godny jest zanotowania z tej przyczyny, że oświadczenie to p. Russa posłużyło mu za punkt wyjścia do zdań innych, na które odpowiedzieć i które sprostować warto. Zdanie o europejskiem stanowisku języka niemieckiego doskonale oceniła *Politik* zaznaczając, że język ten tego epitetu bynajmniej używać nie powinien, przed stu bowiem laty, kiedy język francuski był już europejskim, a język polski wydoskonalał się pod piórem Trembeckiego, Krasickiego i Węgierskiego, język niemiecki uważany był za jeden z najmniej cywilizowanych, P. Russ wypowiedział jednak jeszcze inne z prawdą niezgodne zdania. Oświadczył on n. p., że tylko 23 z 39 radców Sądu krajowego wyższego w Pradze umie po czesku. Zdanie to jest fałszywe, bo z wszystkich radców jeden tylko, t. j. ten, którego wymienił dr. Pražak, doznaje trudności w wysłowieniu się czeskiem, i on jednak w razie potrzeby referuje po czesku. Wszyscy inni mówią po czesku płynnie, jak wykazują tabele kwalifikacyjne. Manowicie prezes Sądu wyż. p. Temuitschek i jego zastępca p. Forster, który mómi doskonale po polsku, ponieważ urzędował w Galicji, znają język czeski gruntownie. Przytem nie 17, ale tylko ośmiu radców Czechów, wbrew zdaniu dr. Russa, powołano na ten urząd od r. 1880.

Atoli bez porównania bardziej pognębiające wrażenie wywarła tu odpowiedź p. ministra Gautscha na interpelację pos. Bojakowskiego w sprawie szkół czeskich na Morawie. Nowa teorja przeciw szkolnictwu czeskiemu, oparta na względach „ekonomicznych i społecznych“, stać się jeszcze może bronią przeciw samemu p. ministrowi, bo te względy „miejscowe“ na Morawie przemawiają tylko na korzyść Czechów. Najprzykrzej jednak działa na Czechów, nowy, w oświadczeniach p. ministra oświaty tkwiący dowód dwulicowości polityki hr. Taaffego, która widocznie usiłuje sobie stopniowo utorować drogę ku zbliżeniu się do lewicy. Najlepiej tego dowodzą oklaski, jakiemi przyjęła mniejszość mowę dr. Gautscha. Ponieważ Czesi morawscy składają się w większej części z ludu, p. minister powiada, że „powołanie“ młodzieży morawskiej przemawia za nieotwieraniem większej ilości gimnazjów czeskich. Jeżeli jednak zdaniem p. ministra synowie ludu nie są do gimnazjum „powołani“, to czemu nie utworzy on dla tych, którym uniwersyteckie ukształcenie niezapewniłoby chleba, odpowiedniej ilości szkół specjalnych czeskich? Zresztą podczas gdy szkoły średnie niemieckie, których tam jest 27 nie są frekwentowane, tak że niektóre z nich liczą mniej niż 100 uczni — 11 gimnazjów czeskich nie może nastarczyć swym „powołanym“ miejsca, i musi coraz nowe tworzyć paralelki. „Powołanie“ tedy młodzieży morawskiej mówi także na korzyść szkół czeskich.

Teatr czeski obchodził 100 lecie swego istnienia. Pierwsze przedstawienie czeskie w pierwszym praskim „budą“ zwanym teatrze czeskim odbyło się 23. października 1786. Grano wówczas „Brzetysława i Iłkę,“ utwór narodowy Thama. Zmiana, jaka w znaczeniu, zasobach i rozwoju czeskiej sztuki dramatycznej od tego czasu zaszła, odbija w sobie rozwój narodu, zwłaszcza, że scena była głównym czynnikiem budzącym w Czechach poczucie narodowe. Ztąd sobotnia uroczystość była interesująca politycznie i historycznie, czemu też dały wyraz pisma czeskie zamieszczając o obchodzie artykuły.

Ignorowały go tylko *Narodni Listy*, które toczą z Dyrekcją teatru wojnę od czasu ustąpienia p. Pospiszil. Za to nie ominęły one sposobności przypodobania się ukochanemu „stryjowi z Nad Newy“ w chwili, kiedy on jest z wielu powodów tak podrażniony; za pełen mądrości i szlachetności list Stojanowa do Kaulbarsa płacą wstrętnym pamfletem. O liście samym oczywiście nie wspominają, bo z niego dowiedzieliby się Czesi nietylko od nas, którym nie chcą wierzyć, o politycznym charakterze swej mniemanej protektorki. Kaulbarsa bronią one wiernie, o okropnych, tragicznych skutkach jego agitacji nie wspominały ani słowa, a dziś ogłaszają, że jeden z najzasłużeńszych bułgarskich patrjotów — Stojanów jest „pamflecista, który służy na żołdzie Battenberga,“ że ci, którzy mają nadzieję odwrócić od siebie w Bułgarji rosyjskie jarzmo, dowodzą „braku politycznego wykształcenia, dowodzą zuchwalstwa i głupoty“ (hloupost). Wszyscy znamy zasługi Stojanowa i każdego z nas oburza tego rodzaju niegodziwa insynuacja. Za to nikt z nas dotychczas niestety nie mógł się dowiedzieć, na czyim żołdzie służą *Nar. Listy*, chociaż dość jest ku temu danych i prawda zapewne kiedyś się okaże...

Wypadki na Wschodzie.

Z Londynu donoszą: Utrzymują tu, iż w Bułgarji poczyniono ważne odkrycia, które Rząd bułgarski trzyma w tajemnicy, ażeby nie powiększać wzburzenia umysłów i że tem wytłómaczyć się dadzą ponowne ostrzeżenia rosyjskie przed ukaraniem skompromitowanych oficerów.

* * *

Donoszą z Filipopola: Tak we wschodniej Rumelji, jak i w Bułgarji ma być obecnie w publicznych zakładach naukowych w miejsce języka rosyjskiego język niemiecki wykładanym.

* * *

Z Sofji donoszą: Dziennik urzędowy ogłasza odroczenie Sobranja na 31. b. m. Jako powód odroczenia podano, iż deputowani nie zjechali się jeszcze w dostatecznej liczbie. Ukaz względem odroczenia Sobranja podpisany jest także przez Karawełowa. Austrjacki i francuski wicekonsul odjeżdżają do Tirnowa.

* * *

Do *Pol, Corr.* piszą z Sofji, iż Rząd rosyjski w obec mocarstw motywował wysłanie dwóch okrętów wojennych do Warny koniecznością opieki tamtejszego konsulatu rosyjskiego i rosyjskich mieszkańców, w obec Rządu bułgarskiego zaś oświadczył, iż wysłanie okrętów stanowi akt protestu przeciw zebraniu się wielkiego Sobranja.

* * *

Pol. Corr. donosi z Korfu, że ks. Edynburski przybył tam d. 18. b. m. z całą angielską eskadrą Śródziemnego morza. Ztamtąd uda się flota wprost do Malty, gdzie przezimuje.

* * *

Z Londynu donoszą do *Presse*, że wszyscy redaktorowie pism petersburskich byli we wtorek u szefa cenzury prasowej, aby odebrać instrukcje w sprawie przekonań politycznych, które mają być wygłaszane. Zdaje się, że tenor pism rosyjskich będzie bardziej pokojowy.

* * *

Hr. Weith miał przybyć do Stambułu z propozycją natychmiastowego zwołania konferencji do Stambułu celem rozwiązania sprawy bułgarskiej.

* * *

Wiedeński korespondent *Pester Lloyda* zaprzecza kategorycznie, jakoby między Austrją a Niemcami zawartą została konwencja militarna.

KRONIKA

Lwów dnia 30. października.

Wiadomości z dworu. Doniesiesienie niektórych pism, jakoby cesarzowa wybierała się w podróż na Wschód, nie sprawdza się.

Wiadomości osobiste. P. Stefan Rogoziński znajduje się obecnie w Londynie, zkąd ma niebawem udać się do zachodnich brzegów Afryki. Podróż odbędzie p. Rogoziński przez Marsylję na brzegi Marokańskie i do Sahary, następnie uda się na wyspy Kanaryjskie, ztamtąd do Nigru, a wreszcie tąd do Fernando Po.

Nekrologja. Marja z Wężyków Tomkowiczowa, córka kasztelana Franciszka Wężyka i Felicji z Mieroszowskich, wdowa po śp. Apolinarym Tomkowiczu, zakończyła życie wczoraj w Krakowie. — Narcyz Aywas, właściciel dóbr, zmarł w Wyżnicy w 86 roku życia. — W Skierniewicach odbył się w poniedziałek pogrzeb wygnanki śp. Grocholskiej, ofiary znanego wypadku. Obywatele skierniewiccy urządzili pogrzeb swoim kosztem. Bractwo wystąpiło z chorągwiami, oraz miejscowe cechy. Współczucie i powszechny żal dla nieszczęśliwej ofiary uwydatniły się na każdym kroku, liczny zastęp mieszkańców towarzyszył do miejsca wiecznego spoczynku. — Mieczysław Rościszewski, syn Maksymiljana Franciszka i Bogumiły z Ligowskich, urodzony w Brzyznie, zmarł bezdzietnie dnia 28. kwietnia br. w Buenos-Ayres w Ameryce południowej. Wdowa jego błaga rodzinę śp. Mieczysława Rościszewskiego, aby się do niej zgłosiła, mianowicie: Honoratę Zalewską, Aleksandra jej syna i Kazimirę, siostry zmarłego; adresując listy: Buenos-Ayres, America del Sud — Cerrito 286, Walentyna Rościszewska.

Kalendarz. Niedziela (31.): Wolfganga — Godzimira. Wschód słońca o godz. 6. min. 51, zachód o godz. 4 min. 35.

Poniedziałek (1. listopada): Wszystkich Świętych — Warcisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 52, zachód o godz. 4. min. 35.

Wtorek (2.): Dzień zaduszny — Witymira. Wschód słońca o godz. 6. min. 54, zachód o godz. 4. min. 33.

Z życia towarzyskiego. W dniu dzisiejszym o godzinie 7. wieczór pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński p. Mieczysława Wronowskiego, urzędnika Wydziału krajowego, z panną Zofją Lubicz Czerwińską, córką śp. Jana i Klary Czerwińskich, b. właścicieli dóbr ziemskich.

Jubileusz dziennikarza. Z inicjatywy kilku obywateli tutejszych zawiązał się komitet celem uczczenia trzydziestoletniej działalności dziennikarskiej p. Henryka Rewakowicza, który w listopadzie 1856 roku rozpoczął zawód dziennikarski. Wybrano komisję, która ma wypracować program uroczystości. Dniem uroczystości oznaczono niedzielę 14. listopada.

Stypendja opróżnione. Wydział krajowy przyjmuje do dnia 15. listopada br. podania na: 1) Stypendjum o rocznych 300 złr. z fundacji pod nazwą „Stypendjum Rozalji i Karola Słapów. Otrzymać je może tylko młodzieniec urodzony w Wadowicach w Galicji z mieszczańskiej familji, obrządku r. k. uczęszczający do szkoły techniczno-przemysłowej. Kandydaci, spokrewnieni z familją Słapów, mają pierwszeństwo.

2) Stypendja z fundacji śp. Kazimierza Prus Petryczyna, po 200 złr. rocznie, przeznaczone dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tudzież dla uczniów Akademji przem. techn. w Krakowie, dalej stypendja po 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, wreszcie stypendja po 125 złr. przeznaczone dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie.

3) Stypendjum z fundacji mieszkańców byłego Sądu obwodowego Sądeckiego w kwocie 100 złr., przeznaczone wyłącznie tylko dla ubogich uczniów szkół publicznych, urodzonych w byłym obwodzie Sądeckim (z wyjątkiem części, która niegdyś do obwodu Jasielskiego należała).

4) Cztery a względnie pięć stypendjów z fundacji Adama Zebrowskiego po 120 złr., przeznaczonych dla ubogiej młodzieży, pochodzenia szlacheckiego, oddającej się w Uniwersytecie lwowskim nauce prawa i administracji, w celu usposobienia się do służby publicznej w charakterze urzędników konceptowych. Pierwszeństwo mają ubodzy członkowie rodziny śp. Tadeusza Żebrowskiego po mieczu i po kądzieli.

5) Stypendja z zapisu śp. Menarda Konieckiego, po 200 i 150 złr., przeznaczone wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia polskiego, uczęszczającej na wykłady w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przedewszystkiem zaś i bezwzględnie dla krewnych i powinowatych fundatora, jeśli takowi są uczniami rzeczonego Uniwersytetu.

6) Stypendjum z fundacji śp. Franciszka Parzelskiego o rocznych 150 złr., przeznaczone dla ubogich uczniów zrodzonych z ojca narodowości polskiej, uczęszczających do szkół publicznych z dobrym postępem w naukach i obyczajach.

7) Stypendjum z fundacji im. arcyksięcia Rudolfa o rocznych 130 złr., przeznaczone wyłącznie dla uczniów szkół realnych bez różnicy wyznania religijnego. Pierwszeństwo mają synowie mieszkańców powiatu przemyskiego, jak też ie isniał w r. 1861, tudzież synowie tych ck. urzędników, którzy w czasie utworzenia fundacji, tj. w r. 1861 zostawali na posadach urzędowych w powyższym powiecie.

8) Stypendjum z fundacji śp. Damiana Brzeskiego o rocznych 190 złr., przeznaczone dla młodzieńca ubogiego, pochodzenia szlacheckiego, który z odpowiednim postępem w nauce i obyczajach do szkół publicznych uczęszcza.

9) Stypendja z zapisu śp. Andrzeja Żalchockiego, po 115 złr. 50 ct., przeznaczone dla ubogiej uczącej się młodzieży, synów szlachty polskiej, uczęszczających do szkół publicznych w kraju istniejących.

10) Dwa stypendja z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego.

Jedno z nich wynoszące 300 złr. rocznie, przeznaczone jest dla młodzieńca urodzonego w Galicji, oddającego się nauce sztuk pięknych i trwa przez lat cztery. W razie podróży za granicę, otrzyma stypendysta na żądanie 100 złr. z góry, zaś resztę 200 złr. w półrocznych ratach z dołu.

Drugie stypendjum, wynoszące 200 złr. rocznie, przeznaczone jest dla ubogiego ucznia krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, urodzonego w Galicji. Szczególne uwzględnienie zastrzeżone jest dla synów oficjalistów, pełniących służbę w dobrach należących do ordynacji śp. fundatora.

Awans listopadowy w c. k. armji. (D. n.) W kawalerji mianowani podporucznikami kadeci: Kazimierz Guzkowski (10 drag.). Adolf Blümel (2 ułan.), Viktor Strzygowski (3 ułan.), Mikołaj Uray (16 huz.), Emil Hirschfeld (13 ułan.), Alfred Słonecki (z 3 do 2 ułan.).

W artylerji zostali kapitanami I klasy: Leopold Bux (6), a kapitanami II kl. porucznicy: Stefan Sobotka (6) i Emil Strnad (6), porucznikami zostali podporucznicy: Gustaw Cysarz (14), Edward Zajiczek (6), Henryk Jordis (6), Emanuel Tomich (6).

W inżynierji zostali kapitanami I klasy: Jan Hrabar z dyrekcji inż. w Krakowie, przydzielony do Ministerstwa wojny, Alfred Czikan i Karol Mayer; porucznikami podporucznicy: Aleksander Seeliger, Robert Vogel, Matjasz Czadek i Stanisław Niedzielski (przydzielony do Dyrekcji inż. w Przemyślu).

W trenie zostali rotmistrzami I klasy: Henryk Pohl i Franciszek Slocovich (3), rotmistrzami II klasy: porucznik Antoni Sarrie (3), porucznikami podporucznicy: Ludwik Kraus (3), Wacław Eberle (3), podporucznikami kadeci: Rudolf Diener i Alojzy Lanz (3).

W departamencie zarządu mundurów zostali porucznikami podporucznicy: Józef Tomkowski, przeniesiony z Berna do Kaiserebersdorf i Jan Grzybowski w Bernie.

W departamencie stadnin zostali porucznikami podporucznicy: Paweł Taxis de Bordogna-Valnigra w Drohowyżu i Wacław Wolf w Radowcach.

W audytorjacie został podpułkownikiem major Eugen. Kopecki, kapitanem I kl. został kapitan II kl. Franciszek Lubaczewski (78), kapitanem II kl. został porucznik Karol Finkel przy Sądzie garniz. we Lwowie, porucznikiem-audytorem został praktykant audytorjatu Michał Gross, porucznik w rezerwie 41 pułku.

W rezerwie mianowani zostali: w piechocie porucznikami podporucznicy Robert Doms (80), Jan Giżyński (65), podporucznikami zostali kadeci: Jerzy Petricek (15), Antoni Kirschnek (45), Jan Matz (90), Stefan Grigorowicz (41), Wasyl Jakubowicz (41); w kawalerji porucznikiem podporucznik Antoni Zapalski (11 drag.).

W marynarce został kapitanem fregaty woj. kapitan korwety Łukasz Binicki, a porucznikiem linjowym Karol Mysz.

W wojskowo-lekarskim korpusie oficerskim mianowany został lekarzem sztabowym w randze jenerała starszy lekarz sztabowy I kl. dr. Juljusz Hlavac, szef sanitarny 11. korpusu we Lwowie, z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku. Starszym lekarzem sztabowym I kl. został starszy lekarz sztabowy II kl. dr. Emanuel Arzt, kierownik szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie. Starszym lekarzem sztabowym II kl. został lekarz sztabowy dr. Leopold Pollak z garnizon. szpitala nr. 14 przeniesiony do Czerniowiec jak naczelny lekarz garnizonu.

Lekarzami pułkowymi I. klasy zostali lekarze p. II. kl.: dr. Józef Haas (przy 13. pułku) i dr. Juljusz Schlauf (45.). Lekarzami pułkowymi II. kl. zostali lekarze wojskowi: dr. Jan Endre (15.), dr. Michał Martynowicz (58), dr. Koloman Gleimann (11. p. drag.), dr. Włodzimierz Hrycykiewicz (4. p. ułanów) i Juljan Dębicki (102.).

W rachunkowym korpusie oficerskim został kapitanem rachunkowym podporucznik Leonhard Spittal (45.), a podporucznikiem rachunkowym wachmistrz Adolf Wüstinger z 4. p. piech. do 6. p. artylerji.

W intendanturze wojskowej został starszym intendantem II. klasy intendant Adolf Kucera z 1. korpusu.

Mianowania w obronie krajowej:

Kapitan II. kl. Adam Dembicki z 45. pułku piech. przeniesiony został do bukowińskiej obrony krajowej 76. bat. w Kocmaniu. W stanie czynnym piechoty definitywnymi komendantami bataljonów zamianowani zostali kapitanowie I. klasy: Marceli Meyer (gal. bat. obr. kr. w Gródku nr. 68.), Ignacy Strzelecki (Czortków nr. 69.), Józef Schimak (Kolbuszow nr. 56.).

Kapitanami I. kl.: Ludwik Wlassacu z 40, p. p. przeniesiony został do czynnej o r. kr. i zamianowany komendantem morawskiego bat. obr. kr. nr. 16. Kapitanami I. kl. zostali kapitanowie II. kl.: Adam Dembicki (Kocman 76.), Gustaw Jaksch (Stryj 65.), Karol Kuchinka (Gródek 68.), Antoni Haimann (Tarnów 53.), Karol König (Sambor 61.), Wincenty Seelig (Jarosław 58.), Alfred Pettesch (Czortków 69.). Kapitanami II. kl. zostali porucznicy: Wilhelm Lotsch (Sanok 57.), Aleksander Gruszecki (Kocman 76.). Porucznikami zostali podporucznicy: Edward Kahanek (Nowy Sącz 60.). Aleksander Łotocki (Tarnopol 71.), Józef Honska (Tarnów 53.), Eugenjusz Iwanowicz (Buczacz 70.). Podporucznikami zostali kadeci: Władysław Hofmann (Tarnopol 71.), Ernest Charanza (z 12. bat. do 54. w Wadowicach), Antoni Car (z 59. bat. w Przemyślu do 61. w Samborze).

W kawalerji obrony krajowej został rotmistrzem I. kl. rotmistrz II. kl. Aleksander Kościcki 3. pułku ułanów obr. kr.

Posady lokalne: Kapitanami I. kl. zostali kapitanowie II. kl.: Erazm Długołęcki (Kraków 52.), Józef Rotter (Złoczów 67.).

W nieczynnym stanie obrony krajowej został kapitanem I. kl. kapitan II. kl Adolf Rudkowski (Kołomyja 66.), kapitanami II. kl. porucznicy: Józef Nowak (Suczawa 78.), Ignacy Hanasiewicz (Nowy Sącz 60.), Aleksander Koczyński (Czerniowce 77.), Aleksander Balko (Przemyśl 59.), Leon Ilnicki (Suczawa 78.), porucznikami zostali podporucznicy: dr. Karol Teuchert i Alojzy Wessely (Jarosław 58.), Alojzy Czizek (Rzeszów 55.), dr. Jan Paroubek (Żółkiew 64.), dr. Wojciech Salz (Lwów 63.), Karol Stelzer (Nowy Sącz 60.), dr. Karol Jirzyczek (Sambor 61.), Bronisław Mierka (Przemyśl 59.), Wacław Bräunl (Rzeszów 55.), Edward Kwolewski (Nowy Sącz 60.), Teodor Buzar (Suczawa 78.), dr. Piotr Lityński (Lwów 63.), Edmund Zieleniewski (Jarosław 58.), Józef Haas (Buczacz 70.), Jan Mohr (Radowce 75.), Jerzy Cieslar (Wadowice 54.), Henryk Fiałka (Buczacz 70.), Stanisław Czerwiński (Buczacz 70.), dr. Markus Alter (Gródek 68.), Jan Peschl (Buczacz 70.), Józef Piekarski (Sanok 57.), Ryszard Schirmek (Kołomyja 66.), Gustaw Langer (Nowy Sącz 60.), Jarosław Zapletal i Antoni Kaużyński (Żółkiew 64.), Eugenjusz Philipp (Buczacz 70.), Karol Launer (Złoczów 67.), Lucjan Marynowski (Sanok 57.), Jan Tyrowicz (Stanisławów 62.), Walery Heck (Buczacz 70), Aleksander Tarnawski (Wadowice 54.), Wiktor Tyblewicz (Lwów 63.), Jerzy Kelar (Suczawa 78.), Fryderyk Kipper (Kocman 76.), Adolf Widra (Suczawa 78.), Karol Hirsch (Czerniowce 77.), Izydor Konstantynowicz (Suczawa 78.), Gwido Pogonowski (Gródek 68.), August Schneider (Buczacz 70.).

Podporucznikiem został kadet Gustaw Lulla (Kraków 52.).

W nieczynnym stanie obrony krajowej zostali lekarzami pułkowymi I. kl. lekarze pułkowi II. kl.: dr. Izak Schecht (Suczawa 78.), dr. Antoni Janiszewski (Sambor 61.). Lekarzami pułkowymi II. kl. zostali starsi lekarze: Władysław Stapnicki (Jarosław 58.), dr. Jan Fleszar (Gródek 68.), dr. Kazimierz Szymkiewicz (3. pułk ułanów). dr. Karol Iwański (Złoczów 67.), dr. Jakób Plessner (Nowy Sącz 60.). Starszym lekarzem został asystent dr. Eugenjusz Mitkiewicz (Kołomyja 66.).

W stanie czynnym obrony krajowej został kapitanem rachunkowym porucznik Fryderyk Tachida (Lwów 63). Porucznikiem rachunkowym został wachmistrz Jan Schaner z 18. bat. przeniesiony do 62. w Stanisławowie.

Mianowania w 5. (gal.) komendzie ck. żandarmerji. Aleksander Appel, podpułkownik i komendant 5. krajowej komendy żandarmerji, mianowany pułkownikiem. — Rotmistrz I. kl. Rudolf Schönborn mianowany majorem i zastępcą komendanta 5. kraj. komendy żand. — Rotmistrz II. kl. Leopold Midelburg rotmistrzem I. kl. — Rotmistrzem II. kl. porucznik Alfred Kurmański przy 3. kom. żand. — Porucznikiem podpor. Władysław Pawłowski.

Mianowania i przeniesienia. Praktykant pocztowy Artur Weiles mianowany asystentem dla urzędu pocztowego w Wyżnicy, a asystent pocztowy Antoni Paprocki przeniesiony z Wyżnicy do Czerniowiec. — Praktykant rachunkowy Dyrekcji Skarbu Michał Borysławski, pocztowy dyetarjusz manipulacyjny Teodor Michalski i ukończony uczeń wyższej szkoły realnej Eugenjusz Hofmann, otrzymali płatne posady praktykantów pocztowych.

Pan namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Michała Bocheńskiego z Buczacza do Borszczowa, a Józefa Langego z Borszczowa do Buczacza.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat komitetowi parafialnemu w Poczapach, w powiecie złoczowskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 200 złr.

Z dziejów nędzy. Czeladnik krawiecki Szymon Gawrecki, który od kilku tygodni leży ciężko chory na piersi bez żadnej pomocy, mieszka nie jak mylnie wydrukowano przy ulicy Sykstuskiej, ale Skarbkowskiej l. 37. Jeszcze raz prosimy o jakąkolwiek pomoc dla tego nędzarza obarczonego rodziną.

W sprawie budowy teatru w Krakowie Wydział krajowy uchwalił, ażeby przedstawić Sejmowi wniosek względem przyjęcia na kraj spłaty jednej czwartej części funduszu wymaganego na budowę tj. 100.000 złr.

Kontrola rezerwistów. Magistrat wzywa tych rezerwistów, trwale urlopowanych i rezerwistów zapasowych, którzy do tegorocznego zebrania kontrolnego byli obowiązani, a dotąd temu obowiązkowi zadość nie uczynili, by 15. lub 16. listopada o w pół do 9 godzinie z rana jawili się na cytadeli do kontroli dodatkowej, gdyż w razie przeciwnym surowej ulegną karze.

Wakuje posada nauczyciela filologji klasycznej i języka polskiego w ck. gimnazjum II. we Lwowie. Podawać do końca listopada br.

Posada radcy wyższego Sądu krajowego we Lwowie z poborami VI klasy rangi jest do obsadzenia — do 15. listopada.

Posada elewa budownictwa przy ck. Dyrekcji poczt i telegrafów z adjutum rocznych 500 złr. — do listopada.

Sprostowanie nadesła nam Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu — pismo, zaopatrzone wprawdzie liczbą (3114) i stampilją, lecz bez podpisu prezesa lub wiceprezesa Rady — w którem zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki krajowe, jakoby uchwałą tamtejszej Rady powiatowej z 16. bm. wdrożonem zostało śledztwo dyscyplinarne przeciw burmistrzowi m. Jarosławia. p. Bartoszewskiemu, z powodu nieprawidłowości w urzędzie i gospodarstwie tej gminy.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 29. paźdz. Skradziono 20 tuzinów pończoch wart. 20 zł., srebrną chochlę znacz. E., bieliznę znacz M. S. i A. N., pulares z kwotą 30 zł. i rachunkami na drzewo. — Zgubiono książkę do modlenia z podp. Aleksandra Mukaczyńskiego, złoty pierścionek wart. 9 zł., torebkę z ruską książką do modlenia i pularesem z kwotą 1 zł. 11 ct. — Znaleziono pul. z kwotą 1 zł. 27½ ct., śpiewnik pieśni kośc. i kartki zast. l. 19528 i 02606.

Kraków 29. października. (*Dzień zaduszny — Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa*) Dzień zaduszny i oświetlenie w dniu tym grobów, już dziś daje się uczuwać zwiększonym ruchem w mieście naszem. O ile mnie zapewniają, groby poległych i weteranów z roku 1831, 1846, 1848 i 1863 mają być w tym roku rzęsiście oświetlone i udekorowane, niemniej groby zasłużonych w mieście i kraju mężów — jak ś. p. Edmunda Wasilewskiego, Józefa Kremera, profesora Helcla, prezydenta Józefa Dietla itd.

Doniosłem już, że dyrektorem wystawy wybrany został p. dr. Faustyn Jakubowski. Dziś uzupełniam tę wiadomość tem, iż referentem wystawy mianowany radca Magistratu p. Ludwik Zawiłowski, a sekretarzem p. Piotr Banaś. Biuro wystawowe znajdować się ma w gmachu magistratnalnym, a wystawa sama urządzoną zostanie stanowczo w Ogrodzie strzeleckim, gdzie też znajdować się zapewne będzie wystawa sztuk pięknych. Przygotowania do budowy pawilonów, kiosku itp. rozpoczną się zaraz w zimie po uchwaleniu subwencji z funduszów państwowych, krajowych i miejskich. Od 1. kwietnia 1887 począwszy, wychodzić będzie osobny tygodnik, przeznaczony dla spraw naszej wystawy.

Bydgoszcz. *Posener Tageblatt* dowiaduje się, że z dóbr Żołędowskich, przez fiskus zakupionych, utworzone folwarki domenowe Żołędowo i Jagodowo wydzierżawione zostały kapitaliście Franciszkowi Schuckertowi z Wiesbadenu, a folwark Nekla właścicielowi ziemskiemu Schultzowi z Małk w powiecie brodnickim i wprawdzie na czas od 1. marca 1887 r. do św. Jana 1905 r.

Nowa korporacja. Władza podatkowa w Wiedniu kreowała nową korporację, przez opodatkowanie klakierów teatralnych. Pewnemu klakierowi z nadwornej opery, wymierzono podatek w kwocie 223 złr. rocznie, jako człowiekowi, który sposobem zarobkowym, za pieniądze sypie oklaski. Nam się zdaje, że zarobek klakiera jest niemoralnym, niedozwolonym, a tylko z konieczności tolerowa-

nym. Władza podatkowa wymierzając klakierom podatek, puściła się na bardzo pochyłą drogę uznawania tego rodzaju zarobkowań i kto wie, dokąd na tej drodze dojdzie.

Z Ameryki. W klubie Kraszewskiego na Rode Hill Para w Milwaukee odbył się dnia 12. bm. piknik. Po teatrze amatorskim tańczono i urządzono loterję, na której wielka wygrana przypadła Janowi Bielczyckiemu, obywatelowi z Greenbush. Było to album z polskich znakomitości złożone.

Awanturniczy romans z życia. Z Paryża piszą pod datą 25. bm.: „Lubownicy historyj tajemniczych i wielce romantycznych mieli w tych dniach sposobność delektować się opowieścią pewnej kobiety, która pod pseudonimem „Zofja Adelajda" wydała spory tomik, zawierający wrażeniowy opis licznych przygód jej życia. Lecz autorka nie chce ani widowni akcji, ani nazwisk występujących w niej osób wymieniać na razie. Pierwsze jej wspomnienia sięgają do „Finlandji", gdzie pod okiem niejakiej lady Anny i pewnego hrabiego, nazywanego przez nią hrabią Lenz, wreszcie kamerdynera Niemca, dłuższy czas przebyła. W owym czasie poznała, jako stryja swojego, pewnego „pana Edwarda", którego prawdziwe imię i stanowisko było dla niej tajemnicą, a który dawał jej zawsze najczulsze dowody przywiązania swego. Hr. Lenz zawiózł ją następnie do Poissy pod Paryżem, gdzie pewnego dnia został zamordowany. Wówczas udała się wraz z guwernantką do Anglji, poczem „stryj Edward" adoptował ją i umieścił w pewnym klasztorze w Szwajcarji. Ponieważ jednak nudziła się tam bardzo i zapadła na słabość nerwową, więc po niejakim czasie stryj Edward przeniósł ją do Schleswig-Holsztynu, a następnie do Włoch, gdzie poznała pewną Karolinę B., późniejszą hrabinę Pl. B., i widziała papieża Piusa IX. Z Włoch powołał ją stryj Edward do „Finlandji", gdzie wyznał, że jest jej ojcem, z powodów jednak, których wymienić nie może, musi ona nieświadomie w towarzystwie młodego brata zamordowanego hr. Lenza i lady Anny udać się na Isle Bourbon. Po straszne burzliwej nocy przeprawy dostała się w to miejsce przeznaczenia. Atoli ani ona, ani hrabia Lenz nie mogli znieść klimatu, skutkiem czego udali się do Quito, a stamtąd w towarzystwie rodziny niejakich Parkerów do miasta D. w Ohio. Tam zachorował hr. Lenz jun. na cholerę. Ten powołał Zofję Adelajdę do swego łoża i zakomunikował jej tajemnicę stryja Edwarda: Potomek rodziny panującej ożenił się morganatycznie z hrabianką Carolatz. Związek ten był bardzo szczęśliwy, został jednak po pewnym czasie w ten sposób zamącony, że Edward ujrzał się w potrzebie „rejentki finlandzkiej". Hrabina Carolatz była zrozpaczoną i postanowiła zemścić się na rejentce. Zdarzyło się tedy, że o tym samym czasie powiła zarówno rejentka, jak hr. Carolatz, córkę. Niemowlęta te były do siebie bardzo podobne. Owoż hrabina, zdoławszy pozyskać dla siebie mamkę książęcą, podsunęła swoje dziecię nieznawianej rejentce. Prawdziwą córką tejże jest zatem Zofja Adelajda. Dokładny opis tego zdarzenia cesarz spoczywa w archiwum papieskiem. — Opowiedziawszy tę historję, hr. Lenz zasłabł i umarł. W Ostremio, aby mogła pobierać dalej pensję, dla niej przeznaczoną, i wstąpić w posiadanie jego papiery. Wkrótce potem hrabia Lenz i lady Anna zmarli. Na pokładzie statku „Tecza" powróciła Zofja do Europy. W drodze jednak okręt rozbił się i wszystkie jej papiery pochłonęło morze, a wraz z niemi wierną jej sługę, marynarz Martę. Po pewnym czasie ojciec jej, książę rejent, przeszedł na łono przodków, Zofja zaś poślubiła pana G. de L. i żyła w Paryżu z pieniędzy, nadesłanych jej przez pewien bank angielski, aż nagle w r. 1876 otrzymała zawiadomienie, że fundusze, przeznaczone dla niej, zostały już wyczerpane. Rozłączywszy się z drugim mężem, który małżeństwo to uważał dość lekko, zwróciła się do niejakiego Johna B. „w Finlandji", który tam uchodził za bardzo wpływowego. Ten przyrzekł jej wszelką pomoc i otrzymanie wypłaty pensji, lecz nadto także bronić jej interesów w obec ks. rejentki. Atoli i John B. okazał się w rezultacie bezsilnym i gdy w r. 1882 umarł, nie otrzymała znikąd ani centyma, a wszyscy przyjaciele dawniejsi zaczęli stronić od niej. Stojąc w wielkim niedostatku, ogłasza tę opowieść, aby z pomocą jej zaapelować do sprawiedliwości...

Francuskie dzienniki dodają, że swej strony, że książka ta została w Anglji zakazaną.

Sucet zrobił następujący układ z Towarzystwem lekarzy paryskich: Przez czas od 1. bm. aż do 6. grudnia, przez który oddał się do ich rozporządzenia, pobierać ma po 25 franków dziennie. Za odbyte zaś 30-dniowego postu utrzyma 90 tysięcy franków, płatne w dwóch częściach, 15. i 30. dnia trwania próby. Sekretarz Sacceego pobiera 20 franków dziennie. Jako rękojmię dotrzymania umowy, złożyło Towarzystwo sumę 25 tysięcy franków.

Paryż miastem portowem. Wiceadmirał Thomasset, przewodniczący Towarzystwa zajmującego się specjalnie kwestją zamiany Paryża na miasto portowe, wniósł do ministra robót publicznych podanie o koncesję na budowę kanału w łożysku Sekwany z Paryża do Rouen. Kanał byłby tak głęboki, aby mogły po nim płynąć statki, zanurzające się do sześciu metrów. Z Rouen zaś dalej kanał prowadzony ma być do morza. Towarzystwo nie żąda żadnej zapomogi, jedynie tylko prawo przywileju na lat 99, prawa wyłączności osuszonych części rzeki i prawa pobierania opłaty od każdej tonny frachtu przewiezionego z Rouen do Paryża i zapewnić w wysokości najwyżej 3 franki. Kosztorys planu budowy, wypracowanego przez Bouqueta de la Grye, wynosi 110 milionów. Główny port paryski mieścić się ma pomiędzy St. Denis i Clichy. Plan ten miałby być wykonany w ciągu lat trzech, a szerokość kanału byłaby połowę razy większą, jak Sueskiego. Projekt ten dzieli naczelnik na wielką ilość korzyść w razie obrony Paryża, flota bowiem francuska mogłaby ogromne przyczynić usługi już to za pomocą ułatwionego transportu wojska, już też zaopatrzenia miasta. Projektodawca zapomniał jednak, że w razie nieszawie kanał może być przystępny do żeglugi.

Nowy balet. W Wielkiej Operze w Paryżu odbyło się w tych dniach pierwsze przedstawienie nowego baletu pt.: „Dwa gołębie." Muzykę do libretta, ułożonego przez pp. Regnier i Mérante, według bajki Lafontaine'a, pod tymże tytułem napisał Andrzej Messager. Śród charakterystycznych tańców, wykonywanych w akcie drugim w obozie cygańskim, figuruje, jako narodowy taniec cygański, ... krakowiak!

Nowy rodzaj parasoli skonstruował pewien fabrykant berliński. Nowe parasole mają formę owalną, a celem ich jest osłonięcie... tiurniury, która przy dotychczasowej formie parasoli pozbawioną jest wszelkiej ochrony. O ile sobie przypominamy, projekt do takiego parasola podały niedawno monachijskie *Flieg. Blätter*. Tak więc pomysł humorysty doczekał się wykonania.

Epizod z życia Syrokomli.

Wkrótce po śmierci cara Mikołaja rozrzucono po Wilnie wiersz na śmierć jego napisany zaczynający się od słów:

„Umarł ludzkiemi niedeptany stopy;
„Czyż go przeżyły święte prawa Boże?
„Z niedowierzaniem ludy Europy
„Pytają siebie, czyż on umrzeć może?"

Wiersz ten, w dalszym swym ciągu, opisujący szczegółowo pośmiertną wędrówkę cara po przybytkach zagrobowych, celem znalezienia dla siebie miejsca na wieczne zamieszkanie, przyczem naturalnie rozpoczął od zuchwałego dobijania się do Nieba, rozszedł się z niesłychaną szybkością po ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim będących, przyczem jak zwykle w takich razach, nie ważono dopytywać się o autora.

Po dłuższym dopiero przebiegu czasu, policja wileńska powodując się argumentem, że wiersz ten pierwotnie ukazał się w Wilnie, a Syrokomla stale w tem mieście przebywał, przyszła do wniosku, że nie kto inny, jak tylko Syrokomla jest autorem pomienionego utworu. Nie pomógł na to wszelki brak dowodów—zasądzenie nastąpiło i tylko znanej powszechnie uczciwości ówczesnego jenerał-gubernatora Litwy Nazimowa, nasz poeta zawdzięczał, że w miejsce wywiezienia go na Sybir, osądzonym został na dwuletnie więzienie w Wilnie. Z biegiem czasu, Nazimow mając na względzie fatalny istotnie stan zdrowia poety, gasnącego już wtedy powolnie, dozwolił nosić mu żywność z miasta, a wreszcie i wychodzić na krótkie przechadzki po mieście pod dozorem żandarma.

W czasie jednej z takich przechadzek, a było to zimową porą 1861 roku, Syrokomla z nieodstępnym swym satelitą wstąpił do jednej z cukierni, gdzie znalazł wszystkich tam zgromadzonych pod wrażeniem świeżo zaszłych wypadków warszawskich, mianowicie pod wpływem wiadomości o pierwszym krwi rozlewie. Wiadomość ta tak silnie poruszyła żywą wyobraźnię naszego piewcy, że porzuciwszy zwierzchnie swe ubranie i przykrycie na głowę, na pastwę osieroconego żandarma, a to, aby nie obudzać jego czujności, sam wybiegł tylnemi drzwiami cukierni na podwórko, zkąd korzystając z zapadającego zmroku, dostał się zaułkami za rogatki miasta, na drogę wiodącą do Kowna — z silnem postanowieniem dotarcia bądź co bądź do Warszawy.

O środkach pieniężnych, niezbędnych dla odbycia tak dalekiej podróży, nie ma co i wspominać, gdyż pod tym względem Syrokomla równał się dziecku, które nie znając wartości pieniędzy nigdy ich zachować nie umie. Trzeba więc było oczekiwać przyjaźnego trafu, któryby nadarzył tak zwaną „okazję" i to bezpłatną. I rzeczywiście okazja się znalazła, ale jaka szczególna! zobaczycie wnet szanowni czytelnicy.

Niedługo po obraniu przez naszego poetę schronienia w rowie przydrożnym — pod zasłoną nocy zaczęła się od strony miasta, po drodze do Kowna, wynurzać olbrzymia buda ciągniona przez cztery w poprzek zaprzężone konie. Była to wielka frachtowa bryka naładowana towarem, a powożona przez czystej krwi chasyda. Zdawałoby się zatem, że furman okaże się niedostępnym wszelkim uczuciom patrjotycznym, na które jedynie mógł się powołać Syrokomla w celu pozyskania bezpłatnej jazdy do Kowna, jednakże inaczej się stało, gdyż poczciwy syn Izraela, wysłuchawszy opowiadanie o nieszczęściach, jakie przebywa Warszawa, o morderstwach popełnionych na bezbronnych itd., tak został niem poruszonym, że nietylko znalazł legowisko dla naszego piewcy pośród towarów nie żądając za to żadnej zapłaty, ale opatrzył go nadto swym własnym płaszczem i jarmułką, którą z pod czapki wyjął. Nie mniej w drodze okazywał poecie najtkliwsze dowody opieki, dzieląc się z swym pasażerem chlebem, rzodkwią i szabasówką.

Takim ekwipażem, więcej leżąc niż siedząc, po 2 dniach podróży przybył Syrokomla do Kowna. Dalszą jego ztamtąd podróż do Warszawy, ułatwili w lot wielbiciele jego talentu, a w Warszawie wziął go pod skuteczną opiekę Nestor naszych autorów Kraszewski, podówczas naczelny redaktor *Gazety Polskiej*.

Wrażenie, jakie odniósł Syrokomla, patrząc na postawę i zachowanie się mieszkańców Warszawy, w tych podniosłych dla narodu chwilach, trudnem jest do opisania. Dość będzie tylko przytoczyć, że każda nasza późniejsza w Suwałkach z Syrokomlą rozmowa, a ta trwała codziennie po kilka godzin przez czas blizko dwutygodniowy, w interesie czynności, którą poniżej opiszę; cała prawie zapełnioną była zachwytem nad heroizmem ludu warszawskiego. Nie dziwna —na te czyny patrzał poeta i prawdziwy Litwin, nie szukający bądź co bądź wyższości swego Wilna nad stolicą całej Polski.

Pobyt w Warszawie Syrokomli, nie wiem, jakby potrwał długo, nie niepokojony przez policję, gdyż ta po wypadkach lutowych r. 1861, w obec komitetu obywatelskiego, działającego z upoważnienia Rządu, wcale skromnie się zachowywała—gdyby nie urzędowe wezwanie z Wilna, gdzie nakoniec dowiedziano się o miejscu pobytu zbiegłego, żądając odstawienia go na miejsce niedosiedzianego aresztu.

Zawiadomieni o treści wezwania koledzy Syrokomli po piórze, usilnie nalegali na niego, aby na czas jakiś schronił się do W. Księztwa Poznańskiego, w czem ofiarowali mu wszelką pomoc i ułatwienie, lecz poeta na żaden sposób nie chciał opuszczać tej części Polski, która ruchem była objętą, pragnąc o ile mu uchodzące siły dozwalały, także nie być obojętnym tegoż widzem, w skutek czego postanowił dobrowolnie powrócić do Wilna.

Rzeczywiście, wyjazd z Warszawy swobodny, nie tamowany przez nikogo, jakkolwiek trudno przypuścić, aby Władza o nim nie miała wiedzieć, nastąpił wreszcie i Syrokomla, rzemiennym jak to mówią dyszlem, nie mając się bo i za prawdę po co do Wilna spieszyć, ciągnął do domu przez Pułtusk, Ostrołękę, Łomżę i Suwałki, gdzie obłożnie zaniemógłszy zatrzymał się przez parę tygodni. W miesiąc dopiero po jego wyjeździe z Warszawy, widocznie w skutek nacisku z Wilna, o dostarczenie raz przecie zbiega, wyjechał za nim powyższą drogą oficer żandarmerji, a znalazłszy Syrokomlę w Suwałkach, zaprosił go z całą grzecznością ale i stanowczością do ukończenia rozpoczętej drogi wraz z sobą, lecz już na koszt Rządu.

Syrokomla przystawiony w ten sposób do Wilna, długo jeszcze odsiadywał naznaczoną mu karę, nie bez łagodnych względów ze strony Nazimowa, powodowanego zapewne niejaką sprawiedliwością w tym względzie, a to z tej uwagi, że wina, za którą cierpiał Syrokomla, bynajmniej mu stanowczo dowiedzioną nie była.

A teraz słów kilka o powodach wspomnianej wyżej codziennej mej rozmowy z Syrokomlą w Suwałkach.

Syrokomla w czasie pobytu swego w Warszawie, przyrzekł napisać tekst patrjotyczny do śpiewów przy mszy św. Wypadki coraz nowe, następujące po sobie z niesłychaną szybkością, a ztąd umysł poety ciągle niemi zajęty, nakoniec nagły wyjazd, nie dozwoliły mu wywiązać się z danego przyrzeczenia. Gdy wszakże dowiedziano się w Warszawie o dłuższym przystanku Syrokomli w Suwałkach, poruczono mi, czasowo bywającemu w tamtych stronach, abym przyrzeczenia, jeżeli się da, dopilnował.

Opatrzony w podobny mandat swych „krajanów" a znajomych bliżej Syrokomli, przedstawiłem mu się w hotelu, gdzie leżał złożony niemocą i bez żadnej trudności otrzymałem zapewnienie wywiązania się z danego przyrzeczenia, bylebym zgodził się zostać jego sekretarzem, gdyż sam pisać nie może. Odtąd zaczęły się moje pielgrzymki do miejsca zamieszkania Syrokomli co rana, trwające od 8 do 12.

Czas ten prawie cały zapełniał Syrokomla wspomnieniami z Warszawy, opowiadaniem epizodów, których sam był naocznym świadkiem;— to znów słuchał moich opowiadań, których miałem na zawołanie nie mało, jako stały mieszkaniec tego miasta, z którego niedawno przybyłem, tak, że właściwy cel mych wizyt dalekim się być zdawał od urzeczywistnienia — gdyby nie raptowne od czasu do czasu w pośród najżywszej rozmowy odezwanie się Syrokomli: „pisz, pisz," a wtedy ja, chwyciwszy za ołówek, utrwalałem słowa, które nasz poeta głosem słabym a rzewnym dyktował. Tak powstał tekst patrjotyczny do śpiewów przy mszy św.

Nie pamiętam go w całości, dzielę się więc temi tylko urywkami z szanownym czytelnikiem, które mimo tylu lat nie wyszły mi z pamięci.

I tak na Credo przeznaczoną została pieśń następująca:

Chryste coś krwawo modląc się w Ogrojcu,
Kielich swej męki ofiarował Ojcu,
Ujrzyj łzy nasze, usłysz płacz nasz niemy,
Kielich swej męki Ci ofiarujemy.
Oddal go cudem Twojej krwi i ciała,
Bo Matka nasza dość się napłakała.
Kto więcej czuje bolesne Twe rany
Jak naród co sam był ukrzyżowany.
I nas w konania ostatecznej chwili,
Wrogowie żółcią i octem poili;
Dziś, gdy jutrzenka wolność nam odsłania.
Udziel nam Chryste siły zmartwychwstania.

Pieśń zaś na *Agnus Dei*" kończyła się słowami:

Nad naszemi głowami,
Nad czarnemi chmurami,
Widzimy Polskę w zorzy.
Gdy witamy ją łzami
Ty zmiłuj się nad nami
O Baranku Boży!

Z tych dwu wyjątków dostatecznie jest wysnuć wrażenie, jakie całość na słuchaczach wywierała.

Skutkiem starań dalszych do słów poety do robioną została wspaniała muzyka, na motywach narodowych osnuta, której kompozytora nie wymieniam, bojąc się mu zaszkodzić, jeżeli jeszcze żyje.

Z tak zbudowanym utworem należało zaznajomić szerszą publiczność, czego bez uwagi na grozę chwili, w jakiej kraj się znajdował, nie zaniedbano. Głównego kontyngensu, a mianowicie chórów, dostarczyła młodzież mieszczańska w Suwałkach. Inteligencja objęła partje solowe i odtąd nie odbyła się żadna większa kościelna uroczystość tak w mieście, jak i w jego okolicach, jak w Sejnach, Studziennicznej, Augustowie i wielu innych, aby ten wędrowny chór nie uświetnił nabożeństwa wykonaniem powyższego utworu.

Cześć autorom! cześć wykonawcom! do których dla samego braku głosu należyć nie mogłem, a na zakończenie prośba, aby ci, którzy są w posiadaniu słów, a może i muzyki całego utworu, zechcieli je podać do szerszego użytku.

January Styczeń.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Władysław Mierzwiński, znakomity nasz śpiewak, wystąpi w koncercie w Bydgoszczy w dniu 23. grudnia.

Repertuar teatralny. Dziś „Baron cygański." Niedziela: „Karpaccy górale," wieczorem zaś „Baron cygański." W poniedziałek: „Noc w Wenecji" i „Wicek i Wacek." We wtorek: „Dziady" i symfonja Rajmunda Baczyńskiego, oraz żywe obrazy z poematu Ant. Malczewskiego „Marja."

Ostatni ten utwor zainteresował szerokie koła naszej publiczności, jako praca młodego a znanego już kompozytora. Od ludzi, którzy pracę p. Baczyńskiego mieli sposobność poznać, słyszeliśmy bardzo pochlebną ocenę utworu. Strona dekoracyjna zapowiada się również pięknie — ułożeniem obrazów zajmie się bowiem p. Karol Młodnicki. Dziś odbywa się pierwsza próba — orkiestra teatralna została stosownie do wymogów utworu znacznie skompletowaną i wzmocnioną.

Koncert Annetty Essipow, który się odbędzie w niedzielę dnia 31. października o godzinie ½8 w sali Domu Narodnego zainteresował w wysokim stopniu naszą publiczność, proszeni jesteśmy zawiadomić osoby, które zamówionych biletów dotychczas nie ode rały, że takowe w sobotę będą sprzedawane.

Na piątkowy koncert pani Essipow w Krakowie wszystkie bilety zostały rozsprzedane.

Na nieustającą Wystawę Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) nadesłane zostały dwa portrety olejne państwa Maurycego i Marji Hoffmannów, wykonane przez artystę-malarza z Monachjum, Grocholskiego Stanisława.

Już wysłany został z Krakowa do Lwowa portret p. profesora Szujskiego, malowany przez Matejkę.

Wieczór muzykalny tarnopolskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki odbędzie się dnia 31-go października pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. Władysława Wszelaczyńskiego. Program: 1. Dürner. „Zażegnanie burzy", odśpiewa chór męski Towarzystwa. 2. Haydn. „Echo", kwartet na fortepian, 2 skrzypiec i cello, odegrają pp. Wszelaczyński i W. 3. a) Moszkowski, Menuet, op. 17 Nr. 2.; b) Chopin, Nocturne, op. 9 Nr. 1.; c) Wieniawski, Valse, op. 3., odegra na fortepianie panna Z. M. 4. Mozart. Tercet z opery „Flet czarodziejski", odśpiewają panna M. P., pp. J. W. i A. M. 5. Auber-Jansa. „Niema z Portici", odegra na skrzypcach p. H. P. 6. Klauer. „Pożegnanie lasu", odśpiewa chór męski szkoły Towarzystwa.

Z izby sądowej.

Lwów 29. października.

(*Losowanie sędziów przysięgłych*).

(*m.*) Losowanie sędziów przysięgłych na VI kadencję, która się rozpoczyna w tut. Sądzie karnym d. 15. listopada odbyło się onegdaj pod przewodnictwem radcy p. Mogilnickiego, a w obecności prokuratora państwa p. Szymonowicza, radców pp. Nikischa i Sawczyńskiego, nadto delegata Izby adwokackiej dra St. Bielińskiego.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali pp. Gärtner Jan właśc. realn., Żelichowski Tadeusz właśc. dóbr, Nawratil Józef rzeźnik, Winiarz Ignacy budowniczy, dr. Dulęba Bronisław koncypista Wydziału kraj., dr. Szwedzicki Bazyli adwokat, Biliński Karol dzierżawca dóbr, dr. Małachowski Godzimir adwokat, Dąbrowski Julian złotnik, Schajer Julian kupiec, Gross Ferdynand cukiernik, Kozłowski Antoni kupiec, Kostro Władysław urzędnik Banku hip., dr. Dąbrowski Paweł adwokat, Duńka de Sajo Longin właśc. dóbr, dr. Niedzielski Wacław sekret. Wydziału kraj., dr. Prohaska Antoni adjunkt archiwum aktów grodzkich Wydziału kraj., Weissmann Edward właśc. dóbr, Łępkowski Rafał, zastęp. dyr. Tow. Kred. ziemsk., dr. Balko Władysław adwokat, Matiaszek Ludwik właśc. realn., dr. Jekeles Maurycy adwokat, Śniadowski Dominik kupiec, dr. Czaykowski Robert adwokat, Mahl Dawid właśc. realn., Kosieradzki Władysław właśc. realn., Winter Aleksander notarjusz, Radwański Henryk właśc. realn., Wajda Piotr właśc. realn., dr. Roszkowski Gustaw prof. Uniw., dr. Marchwicki Zdzisław dyrektor Banku kredyt., Szajnocha Teodor adjunkt Wydziału kraj., Wieńkowski Artur właśc. realn., Nasadnik Franciszek właśc. młyna, Baslewy Marek urzędnik Banku hipot., Czerkawski Ludwik dzierż. dóbr.

Jako zastępcy wylosowani zostali pp. Ehrenfeld Hipolit właśc. realn., dr. Czemeryński Ignacy adwokat, dr. Keller Szczepan lekarz, Nowicki Jagiełło Gustaw cukiernik, Arkel Jakób (ojciec) właśc. realn., Maciulski Józef krawiec, dr. Jana Stanisław lekarz, dr. Fuchs Franciszek lekarz i dr. Rozenzweig Leon lekarz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konferencja handlowa. Zarząd Stowarzyszenia „Gremjum chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie" — przekształcającego się obecnie na „krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców"— urządził w biurze swojem, dnia 29. bm. bardzo interesującą konferencję z pewnym znakomitym fachowcem na polu komercjalnem, bawiącym w przejeździe w naszem mieście. Na konferencji tej omawiano głównie możliwość eksportu naszych krajowych wyrobów. Zebrani licznie kupcy i przemysłowcy, dowiedzieli się wiele nader pouczających w tym względzie szczegółów, za udzielenie których są szanownemu gościowi mocno zobowiązani. Jest przekonanie, że odpowiednio z takowych skorzystają, co z czasem powinno znacznie przysporzyć im dochodów, a zarazem przyczynić się niepomiernie do polepszenia ekonomicznych stosunków naszego kraju. Gdy ten praktyczny rezultat pomienionej konferencji nastąpi, podanym zostanie do ogólnej wiadomości dla zachęcenia do powszechnego u nas energicznego w tym kierunku działania, ażeby stworzyć jak najprędzej szerokie drogi zbytu naszym wyrobom na co one niewątpliwie zasługują.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. października.

[Prócz *Diła* także *Mir* tutejszy] przemawia za wyborem do Sejmu z okręgu Dolina-Bolechów-Rożniatów dr. Aleksandra Ogonowskiego, profesora wszechnicy lwowskiej.

[Obrady deputacji] w sprawie kwot, pisze *Pester Ll.*, odbędą się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, także i tym razem w Wiedniu a deputacie te zbiorą się dopiero z końcem stycznia lub w lutym.

[Komisja kolonizacyjna] zakupiła dotąd, jak donosi *Post*, 10.085 hek. za 5.829.000 mr. w prowincjach W. Ks. Poznańskiego i Prusach Zachodnich. Płacono przeto, jak dalej pisze *Post*, po 570 marek za hektar, a więc cenę przyjętą za normalną w motywach odnośnej ustawy.

[Kłamstwo berlińskiej *Post*.] *Post* berlińska donosi, że *Gazeta Warszawska*, pisząc o środkach mających na celu ratowanie ziemi polskiej, zaleca teroryzm przeciw tym spekulantom, co się dobrowolnie z ziemi wywłaszczają i zastosowanie do nich bojkotowania irlandzkiego. *Post* donosząc to skłamała bezczelnie i to do tego stopnia, że nawet *Posn. Ztg.* uważała za konieczne zaprotestować przeciw temu kłamstwu. Gdyby zamiast tego *Post* była napisała, że wszyscy Polacy oburzają się na tych spekulantów i mają dla nich wzgardę — nie minęłaby się z prawdą.

[Koleje strategiczne w Królestwie.] *Pol. Corr.* donosi z Warszawy, że roboty około połączenia kolei Demblin-Dąbrowa z przylegającemi kolejami prowadzą się z nadzwyczajną szybkością. Pod Miechowem ma być połączenie to ufortyfikowane. Nadto ma być wybudowana krótka linja między Krzemienicami a Kamienicą, ważna pod względem fortyfikacyjnym, celem bezpośredniego połączenia tych miast z fortyfikacjami pod Dubnem.

[W wizycie, jaką następca tronu] niemieckiego złożyć ma wkrótce królestwu włoskim, *Liberta* upatruje wielkie znaczenie.

[O sprawie egipskiej] pisze *Kreuz-Ztg.*: Anglja przechyla się w sprawie tej jakoteż w sprawie bałkańskiej do polityki Beaconsfielda i zbliża się do mocarstw kontynentalnych. Konstelacja polityczna jest taką, że spekulacje rosyjskie, aby zatrudnić Anglję w Egipcie, nie mają uzasadnienia.

[Grecja i papież.] Do *Wiener Allg. Zgt.* donoszą z Aten: Utrzymują tu, że pewna osobistość, posiadająca zaufanie papieża, zaproponować miała Rządowi greckiemu rozpoczęcie rokowań w celu zawiązania stosunków dyplomatycznych między Grecją a papieżem. Osobistość ta miała dodać, że papież osłoniłby swym wpływem interesa Grecji na Wschodzie i że zaprowadziłby język grecki, jako przedmiot naukowy we wszystkich szkołach katolickich na Wschodzie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego".

(R) **Wiedeń** 30. października. P. Sochor wystąpił z Klubu Coroniniego, gdyż w sprawie wolnego portu w Tryeście znalazł się w sprzeczności z kolegami swoimi.

Dyrektor kancelarji Izby poselskiej, radca rządowy Kupka, osobistość powszechnie znana, zmarł wczoraj w 70 r. życia.

Grac 30. października. Prezydent tutejszej Izby handlowej Rachlitzer wystosował do p. hr. Wurmbranda pismo, w którem robi mu wyrzuty z powodu, iż tenże nie złożył przed wyborcami swoimi sprawozdania poselskiego. W następstwie tego hr. Wurmbrand złoży prawdopodobnie swój mandat do Rady państwa.

Sofja 30. października. Kaulbars wystosował uroczysty protest przeciw ogłoszeniu w Bułgarji stanu oblężenia.

(R) **Wiedeń** 30. października. Wice-konsul w Janinie Kajetan Zagórski mianowany konsulem w Monastir (? prawdopodobnie Monastir Toli M. Bitolia w okręgu rumielijskim w Turcji europejskiej; Przyp. Red.).

Powiatowy inspektor szkół w Przemyślu p. Mieczysław Baranowski, mianowany takimże inspektorem we Lwowie. — Emerytowany prof. Feliks Pohorecki w Tarnopolu otrzymał złoty krzyż zasługi.

Telegramy biura koresp.

Ostrzygoń (Gran) 30. października. Cesarzowa i następca tronu wystosowali do księcia Prymasa telegramy z życzeniami. Większa część arcyksiążąt wysłała pisma gratulacyjne.

Wiedeń 30. października. W dalszym ciągu obrad Izby poselskiej wskazuje minister Skarbu na to, że związek rozmaitych ustaw ugodowych znajdzie swój wyraz w pełnej wspólnej komisji, nietylko bowiem, że jej subkomitety oddadzą swój głos co do zasad fundamentalnych, lecz obok tego także pełna komisja ma powziąć w tej mierze decyzję. Zresztą związek pewnych ustaw jest dość różnorodny: niektóre łączą się z sobą nierozerwalnie, podczas gdy pomiędzy innemi wcale nie istnieje takie ścisłe połączenie wewnętrzne, jak np. pomiędzy podatkiem od cukru a taryfą cłową. Minister obstaje przeto przy oświadczeniu, złożonem przez komisje, i zaleca odrzucenie wniosku p. Chlumetzky'ego. P. Chlumetzky broni swojego wniosku, który po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy p. Sochora, w głosowaniu imiennem odrzuconym został 176 gł. przeciw 142. §. 3. uchwalono w myśl redakcji komisji, tak samo tytuł i wstęp, poczem ustawę również w trzeciem czytaniu przyjęto.

P. Keil wniósł interpelację w sprawie funduszu pensyjnego dla urzędników kolei państwowych. Prezydent dr. Smolka złożył Izbie życzenia wesołych świąt i Nowego Roku. Poseł Figl nalegał o odpowiedź na interpelację o dowodach uzdolnienia dla przemysłu handlowego. Koniec posiedzenia o godzinie 3¼.

Tirnowa 30. października. „Ajencja Havasa" donosi: W drodze telegraficznej zaprzeczył Kaulbars, jakoby przybycie statków wojennych do Warny nie miało żadnego znaczenia. Przeciwnie dowiodą one swojej misji w takim razie, gdyby wiadome (?) zdarzenia miały powtórzyć się ponownie. Dalej nalega Kaulbars o odpowiedź telegraficzną co do wypuszczenia na wolność oficerów uwięzionych i zaleca zniesienie stanu oblężenia. Rząd uchwalił uwolnić rzeczonych oficerów.

Warna 29. października. Komendant rosyjskiej łodzi kanonierskiej wizytował konsula francuskiego, austrowęgierskiego i greckiego, a angielskiemu posłał swoją kartę.

Wczoraj przybył tu bułgarski minister wojny.

Dziś przybył tu do portu krzyżownik rosyjski „Merkury" z załogą 418 ludzi i 18 działami.

Madryt 30. października. Opróżniono 1200 posad podoficerskich, aby usunąć z armji żywioł rewolucyjny. Reforma ta odbyła się bez jakichkolwiek wypadków.

Lwów, d. 29. października. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	191 —	194 25
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	223 —	226 50
Banku Hipotecznego galic.	282 —	287 —
„ Kredytowego galic.	215 —	220 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hip. gal. 6% „	101 —	102 —
„ „ „ 5% „	99 80	100 80
wylosowalne z 10% prem.	102 50	103 50
Banku kraj. 4½% l. w 51 l.	96 50	97 —
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 25	101 25
„ „ „ 4% „	96 —	97 —
„ „ „ 5% „	100 25	101 25
„ „ „ 4% „	93 50	94 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	48 —
„ „ „ „ 5%	— —	44 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjski	104 50	105 50
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	100 —	101 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	103 50	104 75
„ „ 1883 4½%	95 50	96 50
Losy miasta Krakowa	17 50	19 50
„ „ Stanisławowa	29 —	32 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
„ cesarski	5 86	5 96
20-frankówka	9 84	9 94
Pół-imperjał rosyjski	10 22	10 32
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17¾	1 19¾
100 marek niemieckich	61 10	61 70
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 28. październ. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	83 45	83 60
„ srebrna	84 40	84 60
„ złota	114 20	114 40
Losy z r. 1854 4½%	132 —	132 50
„ „ 1860 4% 500 zł.	139 —	139 40
„ „ 1860 4% 100 zł.	139 25	139 75
„ „ 1864	169 25	169 75
„ „ 1864	168 —	168 50
„ Como-Renten	— —	— —

Obligi indemnizacyjne.	płacą	żądają
Czeskie	109 —	— —
Bukowińskie	104 50	105 —
Galicyjskie	104 30	104 90
Morawskie	104 —	105 —
Niższe-austrjackie	109 —	110 —
Wyższo-austrjackie	105 50	— —
Szląskie	105 20	— —
Styryjskie	105 50	— —
Siedmiogrodzkie	104 50	105 10
Węgierskie	104 50	105 20
„ z klauz. 1867	104 40	105 —
Obligi pożyczki kolei węg.	151 50	152 —
Renta węgierska złota	— —	— —
„ „ za kolej wsch.	114 75	115 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	108 10	108 50
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	237 25	237 30
Zakład kred. d. hand. i prz.	280 10	280 90
„ „ węgierskie	289 25	289 50
Bank depozytowy	178 —	180 —
Tow. eskomp. niż. austr.	534 —	533 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	864 —	865 —
Unionbank	210 40	210 80
Verkehrsbank ogólny	152 50	154 50
Wied. Bankverein	102 —	102 10
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	188 —	188 50
Żeglugi parow. na Dunaju	379 —	381 —
Kolei Elżbiety	242 50	242 75
„ Północ. Ferdynanda	2310	2313
„ Franciszka Józefa	221 80	222 20
„ Gal. Karola Ludwika	192 10	192 40
„ Koszycko-Oderberska	150 50	150 75
„ Lwow.-Czern.-Jasska	225 —	225 50
„ Północ.-austrjacka	170 —	171 30
„ „ Lit. B.	169 50	170 50
„ Rudolfa	191 —	191 50
„ Siedmiogrodzka	183 75	184 25
„ Towarzystwa państw.	243 —	243 40
„ Połudn. (Lombardy)	106 40	106 80
„ Cisańska	251 50	252 —
„ węg. gal. Łupkowska	174 75	175 25
„ „ Północna	172 75	173 25
„ „ Zachodnia	171 50	172 —

Losy.	płacą	żądają
Regulacji Dunaju	117 75	118 25
Premiowe wiedeńskie	123 60	124 —
Premiowe węgierskie	120 80	121 30
„ tureckie	16 40	16 80
Kredytowe	177 25	178 —
Klary	42 50	44 25
Żeglugi par. na Dunaju	117 75	118 25
Keglewicha	24 —	— —
Krakowskie	18 —	18 50
Miasta Budy	45 50	46 —
Palffy	41 70	42 —
Rudolfa	18 75	19 25
Salma	56 75	57 50
St. Genois	56 50	57 —
Stanisławowskie	30 —	— —
Waldsteina	33 —	34 —
Windischgrätza	45 75	46 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	101 50	102 —
Elżbiety	118 —	118 50
Ferdynanda Północna	98 70	99 —
Franciszka Józefa	94 50	94 90
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 50	100 75
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	101 10	101 60
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 —	82 50
„ II. „	91 50	91 75
Rudolfa	91 90	92 40
Siedmiogrodzka	99 70	100 10
Kolej państwowa	— —	202 —
„ połudn. (Lombr.)	159 —	159 75
„ Cisańska towarz.	— —	— —
Węg. galic. Łupkowska	100 —	100 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20-frankówki	9 88	9 89
Imperjały rosyjskie	10 23	10 24
Funty szterl. angielsk.	12 47	12 52
Liry tureckie złote	11 24	11 26
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	61 25	61 35
Ruble papierowe	118 75	119 —
Warszawa, 28. paźdz.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	94 —	94 40
kupon	— —	155

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 30. października godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 280·90, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 211·—, Kolej Karola Ludwika 192·20, Połudn. 105·—, Renta papierowa —·—, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102·90, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·89—, Rubel papierowy 1·19¼. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 29. października godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 23·25, Węg. akcje kredyt 292·75, Akcje anglo-austr. 107·90, Akcje banku Union 210·50, Akcje Karola Ludwika 192·50, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kol. południowej 105·10, Akcje kolei Alföldzkiej 187·75, Akcje Staatsbahn 243·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·75 Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 53·50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 113·75, Losy Länderbanku 216·75, Węgierska renta 103·75, Akcje banku związkowego 102·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19¼ Węgierskie losy 121·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 29. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·50, w srebrze 84·50, Renta w złocie 113·60, 5% austr. renta marcowa 101·20, Akcje banku austro-węg. 866·—, kredytowego 280·70, Londyn 125·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·885 Dukat ces. mon. 5·91. 100 marek niemieckich 61·25.

Berlin d. 29. października godz. 5. min. 45. Rosyjski banknoty 194·25, Akcje kredytowe 460·50, Lombardy 172·—, Galicyjskie 79·—, Kolei rumuńskiej 59·20, Austrjackie banknoty 163·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·67.

Telegramy zbożowe d. 29. października. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·50 do 26·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·60 do 8·62 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (paździer.) 149·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 35·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 51·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 30. października: 13·— do 13·25. Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·60 na październ. 6·40, na paźdz.-grudz. 6·40. Antwerpja: na październ. 15⅝. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. J. Borkowski z Zaleszczyk małych. Pf. Herz z Tyśmienicy. Ks. Ed. Szediwy z Przemyśla. H. Knpke z Berlina. J. Judkiewicz z Krakowa. J. Kluss z Wiednia. S. Lewin z Brodów. S. Schwarz. z Wiednia. H. Karpeles z Pragi. W. Horn z Auscha. J. Ascher z Wiednia. S. Utitz z Nürnbergu. K. Zaremba z Podhajec.

HOTEL EUROPEJSKI. J. hr. Zborowski z Monasterzysk. S. hr. Drohojowski z Monasterzysk. J. Ochocki z Wierzbowca. M. Rudzki z Rosji. M. Steiner z Sądowej-Wiszni. J. Uleniecki z Wołostkowa. J. Kahn z Wiednia. J. Tabiński z Brodów. K. Dr. Lipowski z Radomyśla. A. Cihlar z Wiednia.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 9 min. 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 8 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. pociągi mięszane).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.